

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 20 h. } 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłka 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.,
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal., najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi
we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Administracji „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach
miesięcznie 2 korony.

Z codzienną dwukrotną dostawą do mieszkania:

miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 80. h.
rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo z dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma wprost w Administracji przy ul. Chorażczyzny 17—19, gdyż tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne i najszybsze doręczenie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną jednorazową wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —
rocznie 26 k. 40 h.

Z codzienną dwukrotną wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy — zwłaszcza zamawiających prenumeratę — o łaskawe i bieżące odnawianie przedpłaty. — Na przekazach pocztowych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej naklejony wycinek naszej opaski.

Przemysł polski i wystawa wszechsłowiańska.

I.

Od jednego z wybitnych przemysłowców warszawskich, otrzymujemy poniższe, nader cenne uwagi z powodu zamierzonego udziału polskiego w wystawie wszechsłowiańskiej w Petersburgu. Zwracamy na ten artykuł uwagę nie tylko dotychczasowych zwolenników tej wystawy, ale zarazem i szerokiego ogółu galicyjskiego, mającego niejasne pojęcie o rozwoju przemysłu.

słowym i pomyślności ekonomicznej Kongresówki. Red.

Podniesiony w Petersburgu przez Towarzystwo wszechsłowiańskie oraz Towarzystwo popierania rosyjskiego przemysłu i handlu projekt urządzenia wystawy wszechsłowiańskiej wywołał w Warszawie silne wzburzenie umysłów. Brak uświadomienia interesów narodowych wśród większości naszej inteligencji sprawił, że tak proste pytanie, czy my Polacy znaleźć się tam powinniśmy, czy też nie, wydało się dla wielu zawiązanym zagadnieniem politycznym; rozpatrywano sprawę z wielu stron, między innymi i z punktu widzenia naszych interesów ekonomicznych. Wprawdzie nie różni się prawie zdania co do tego, że ekonomiczne znaczenie wystawy wobec zamiarów politycznych jej inicjatorów schodzą na dalekie plany; jednak, być może pod wpływem zbyt widocznej niechęci, którą taki charakter wystawy budzi w wielu kołach, zaczęto dawać do zrozumienia w postaci inspirowanych telegramów etc., że zainteresowanie przemysłowców jest duże i że rząd pragnie poprzeć ich interesy w szeregu zjazdów wszechsłowiańskich, na których mają być poruszane sprawy wyłącznie przemysłowe. Jest to dość prawdopodobne. Zjazdy takie, mające pozór nawiązywania trwałych stosunków między Rosją a zagranicznymi krajami słowiańskimi, posiadają przede wszystkim doniosłe znaczenie polityczne, a więc są czynnikiem zamierzonej manifestacji panslawizmu; poza tem mogą, choć w nieznacznej mierze, współdziałać w wywołaniu się Rosji z pod wpływów wytwórczości niemieckiej i amerykańskiej; a gdy to nastąpi z wytwórczością słowiańską, Rosja poradzi sobie łatwo.

Jest to oczywiście słuszny; główne zaś chodzi o to, że miraż korzyści ekonomicznych może być najpotężniejszym argumentem propagandy za wystawą, w tych kołach, które (nie ze względu na swoje przekonania, ale ze względu na jednostronność swoich widnokręgów) nie są pohańbione do brania udziału w wystawie polityczno-kulturalnej, nie zapominającej żadnego zarobku.

Bardzo być może, a nawet wydaje się prawie pewnem, że wystawa narazie nie ma celów ekonomicznych na względzie; ale ponieważ Rosji zależy na współudziale Polaków, a szczególnie Galicji, bo na Galicję będą oglądały się małe narody słowiańskie z pod austriackiego berła, więc nie jest bynajmniej wykluczonem, że, zamiarkowawszy niechęć społeczeństwa polskiego do chronienia pamiątek swej prastarej kultury pod opiekuncze skrzydło orędowniczej wszech-

słowiańskiej, rząd rosyjski wysunie na pierwszy plan znaczenie przemysłowe wystawy, przynajmniej o tyle, aby się upewnić, że dział polski nie będzie świecił pustkami; mogłoby to bowiem wywołać przykry dysonans wśród różowo usposobionych plemion i plemionek słowiańskich, w harmonii, jaką chce wytworzyć Rosja nad Nową, czując wilczy apetyt do „porządkowania“, uważając Królestwo, Bałtyk i Finlandyę za już „uporządkowane“.

Czas jest więc zastanowić się obecnie nad pytaniem, czy gdyby wystawa miała nawet specjalnie na celu poprzeć przemysł „wszechsłowiański“ (?), a powiedzmy szerszej rosyjskie interesy ekonomiczne, czy wtedy nawet nie stałyby te interesy w sprzeczności z naszymi, już nie narodowo-politycznymi, ale przemysłowymi interesami.

Otóż wydaje mi się, że każda, nawet czysto przemysłowa wystawa w głębi Rosji stoi w bezpośredniej kolizji z interesami przemysłu Królestwa polskiego, przyspiesza bowiem tę chwilę, kiedy przemysł nasz w tem znaczeniu, jakie mu nadaje dzisiejszy kierunek jego rozwoju, skazany zostanie na wymarcie.

Oczywiście, że do tego czasu niejeden tutejszy przemysłowiec może zrobić na takiej wystawie dorobek a dobry interes, jakkolwiek wystawa „wszechrosyjska“ w Niżnym Nowogrodzie i pod tym względem wiele nadziei zawiodła. Przyczyniła się ona bezwzględnie do wzmocnienia myśli, jaka od niedawna zaczęła kiełkować w społeczeństwie rosyjskiem, a od tego czasu objawia się słabymi jeszcze, ale coraz bardziej świadomymi i popieranymi przez rząd objawami dążności do wypierania naszych wyrobów i zdobywania naszego rynku dla wytwórczości rosyjskiej.

Aby mózdz wykazać perspektywę przyszłego rozwoju naszego przemysłu, należy zastanowić się nad jego przeszłością i powstaniem.

Przemysł rozwinął się u nas z nienaturalną szybkością dzięki cudzoziemcom, nie dla tego, aby znalazł tu przyrodzone warunki szczególnie pomyślne; owszem brak komunikacji, brak materiałów surowych lub niezbyt wykłintne ich gatunki bynajmniej nie mogły mu wróżyć świetnego rozwoju. Ale imigrantów olśniły bezdenne otchłanie konsumpcji wschodniej i łatwość opanowania rynku z bardzo znacznych odległości; umieścili się wobec tego jak najbliższej granicy celnej, a braki przyrody sowskiej były pokryte korzyściami, płynącymi z obfitości robotnika (który nie był pijakiem, nie był złodziejem i noża rzadko zażywał — te cnoty bowiem wpoły mu do-

34

ZORA.

DROGAMI ŻYCIA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Ciągłe piesze wędrówki, życie na wsi i praca fizyczna niezmiernie zahartowały mój organizm — nie wiem wprost co to zmęczenie, wyczerpanie i chęć dłuższego spoczynku, dlatego może nie myślę o tem, co będzie na starość i gdzie głowę mam złożyć.

16 października.

Czarnoziem hrubieszowski w jesieni — to dosyć powiedzieć, brnę, a raczej tonę w rozmiękłym, lepkiem gruncie, a do tego drobniutki, gęsty, przenikliwy kapuśniaczek poczyna sypać miarowo i wytrwale. Nie przyspieszam kroku, gdyż wiem z doświadczenia, że zerzać się przy zmoknięciu to stokrót gorzej. Wpatruję się w smutny krajobraz i duch mój buntowniczo nie chce uleść ogólnej szarzyźnie. Bezwiednie, jak zwykle w chwilach ciężkich szukam ukojenia i oderwania się duszą, powtarzając cudne arcydzieła naszych poetów, z których mnóstwo wyjątków przyrosło mi do mózgu i duszy. O, poezjo! ile zawdzięczam ci szczęścia, podtrzymania, siły i wytrwania! tyś mi smutne chwile czyniła jasnymi, ciężkie zamieniała w znośne i wdzięczne, a nawet przez żalobnie czarne snuła promienne nitki czarownych jakichś, nieuchwytnych blasków.

„Smutno mi Boże! Dla mnie na zachodzie...”

Usta same skarżą się pierwszą modlitwą, po tem w odpowiedzi na zrywający się chłodny wicher, podnoszę wysoko głowę i rzucam mu pogardliwie:

„...ja z nawałnic, ja z burz się śmieję...”

„Czyż mnie to kamień rozkruszy?”

„Czyż mi wyszarpią mroźne zawieje

„Tajemnicze światła z duszy?”

„Och, nie! ja wieher powstrzymam w biegu,

„Twardsze od twardych gromów mam czoło...”

Potem wracam do ulubionych strof, wywołujących najpodnioslejszy nastrój:

„Jam jest posąg człowieka — na posagu świata.

O, gdyby tak się wdrzeć na umysłów górę,

Gdyby stanąć na ludzkich myśli piramidzie,

I przebić czołem przesądów chmurę

I być najwyższą myślą wołaloną...

Pomyśleć tak — i nie chcieć? o hańbo! o wstydzie!

Pomyśleć tak — i nie mózdz? w szmaty podreżono!

Nie mózdz? to piekło!

Mogę siłą uczucia serec moje nalać,

Aby się czuociem na tłumy rozeiekło

I przepełniło serec nad brzegi

I popłynęło rzeką pod trony — obalać?

Mogę wzruszyć lawiny? potem lawin śniegi,

Zawieszona nad siołem,

Zatrzymać ręką, lub czołem?

Mogę jak Bóg, w dzień stworzenia,

Ogromnej dłoni zamachem

Rzucać gwiazdy nad świata zbudowanym gmachem,

Tak, by w drodze przeznaczenia

Nie napotkały nigdzie kruchości świata gliny

I nie strzaskały w żegludze?

Mogę... więc pójde! ludy zawołam! obudzę!

Może lepiej się rzucić w lodowe szczytyny?”

Ostatnie zdanie wypowiadając ze zniechęceniem, nakazanym przez poetę, ogładam się dokoła i widząc czarne, szkaradne kałuże, zabłocone buty, spostrze-

gam cały komizm swojej sytuacji, i gdy się tak szczerze z samej siebie wyśmiewam, z oddali dochodzi mnie jakiś turkot.

— Doskonale, że ktoś nadjeżdża — myślę sobie — podwiozą mię, będzie gawędka i dach nad głową. Niestety, zamiast spodziewanego wozu lub wasaga, sunął piękny, elegancki powozik, zaprzągnięty w dzielną czwórkę gniadoszów.

Gdyby wracał próżny od kolei — przemknęła mi jeszcze myśl dobra, jako jedyna deska zbawienia. Staję więc na bardziej stępszałej grudce i czekam, żeby zajrzeć do wnętrza. Z pod podwójnego nakrycia wielkiej skórzanej budy powozu i z pod ronda miękkiego filca, wychyla się ku mnie kształtna, pełna wdzięku główka panny Stefani. Jakie prześliczne, prawdziwie szafirowe ma ona oczy, co za perłowe ząbki pokaeuje w uroczym uśmiechu.

— Stój, stój, ależ stój Grzegorzu! — woła rozkazująco. — Panna Marya tak w czas pieszo? Boże liściwy, co pani miewa za pomysły! trzeba było poprosić o konie u taty. Proszę siadać, prędzej, prędzej!

— Dziękuję, ale tak jestem zabłoconą, że powalam pani pled i suknię — mówię, spoglądając na obok siedzącego, przystojnego, w eleganckim paskowym palcie jegomościa, który raczył niechętnym, oziębłym wzrokiem zmierzyć mą zmokniętą, zabłoconą postać od stóp do głowy.

— Nie marudzić! lecz prędko placować się, panno Maryo — mówi piękna panna tonem nie znośnym opozycji.

(C. d. n.)

piero bliższe stosunki z braćmi Słowianami, kuratorya trzeźwości i inspekcje fabryczne). Głębi Rosyjali się zachodni cywilizatorzy; do nas zaś zachęcała ich bliskość Vaterlandu. Ten ciągły związek między niemieckim przemysłowcem w Królestwie polskim a Vaterlandem zastanawia, szczególnie wobec wielkiej łatwości jego powierzchownej asymilacji i stanowi bezwątpienia główną przyczynę, która powstrzymała rozkwit przemysłu niemieckiego w głębi Rosyi.

W tych warunkach powstały główne ośrodki przemysłowe w Królestwie: Łódź i Zagłębie Dąbrowieckie. Stanowią one główną podporę wytwórczości Królestwa: bez tego uwzględnienia elementów napływowych przemysł istotnie polski w Królestwie jest śmiesznie mały i bynajmniej nie uderza swą przewagą nad przemysłem w pozostałych zaborach.

Pocieszano się nieraz tem, że jest to jednak przemysł polski, bo zatrudnia polskiego robotnika. Jest to błąd oczywisty, bo w takim razie i w Westfalii mielibyśmy przemysł polski, gdyż w wielu fabrykach tamecznych większość robotników stanowią Polacy.

Jeszcze gorszym błędem jest przypuszczenie, że przemysł rozkwitł w zaborze rosyjskim wskutek dobroczynnego wpływu opiekuńczego rządu. Rosya wprawdzie nietylko dopomogła do wzmocnienia naszego przemysłu, ale była wprost powodem jego stworzenia; rząd rosyjski jednak nietylko nie odegrał w tem żadnej roli, lecz starał się od dawna w miarę możliwości przeszkadzać naszemu rozwojowi ekonomicznemu.

Krzywdzące nas taryfy, różne dla wwozu i wywozu, niesłychane formalności i wymagania przy otwieraniu i prowadzeniu zakładów przemysłowych, demoralizacja robotnika przez inspekcję fabryczną i kuratoryę trzeźwości, prawie jawna tolerancja systemu łapownictwa — wszystko to są środki prowadzące do jednego celu: mianowicie do takiego osłabienia sił żywotnych przemysłu polskiego, aby mózgo go zgnieść, gdy go Rosya już przestanie potrzebować.

Najślinniejszą broń skierowano głównie przeciwko tej najżywotniejszej wytwórczości, która opiera się na bogactwie naturalnem kraju, przeciw przetworom rolniczym; dzięki temu systemowi taryf różniczkowych, młynarstwo nasze np. nie jest w stanie konkuruować z Rosyą i ceny maki nieraz spadają, gdy żyto idzie w górę.

Tymczasem rozwinęło się inne zjawisko społeczne doniosłego znaczenia.

System departamentalny w Austrii.

Wiedeń, 1. grudnia.

(A.) Niemcy czescy domagają się koniecznie podziału królestwa czeskiego na okręgi administracyjne (*Kreis*). Każdy okręg administracyjny ma obejmować po kilka powiatów czyli starostw. Urząd okręgowy będzie dla kategorii niektórych spraw instancją pośrednią, między urzędem powiatowym i namiestnictwem, dla większej ilości spraw atoli instancją pośrednią między urzędem powiatowym i ministerstwem spraw wewnętrznych. Wprowadzenie zatem urzędów okręgowych osłabi władzę namiestnika, zepchnie go na stanowisko paradyra i odbierze znaczenie istotnego wielkorządcy kraju, z drugiej strony ułatwi ministrowi spraw wewnętrznych i jego szefom sekcji wpływ bezpośredni na zarząd odległej od Wiednia prowincji. Innemi słowy, podział Czech na okręgi administracyjne na zasadzie pomijania namiestnictwa w wielu sprawach, będzie nowym zamachem wymierzonym przeciwko autonomii krajów koronnych i równa się próbie wskrzeszenia centralizmu w dawnym zakresie. Nie jest to tylko przypuszczenie! Za świadka niechaj nam posłuży fakt, iż właśnie w epoce najgorszych orgii centralistycznych istniał w Austrii podział na okręgi. Galicja z przed lat pięćdziesięciu może opowiedzieć dzisiejszemu pokoleniu wiele, bardzo wiele o rządach osławionych *Kreishauptmannów*.

Podział na okręgi jest właściwie kopią systemu departamentalnego, lecz kopią austriacką, to znaczy połowiczną, chwiejną...

Przeciwnicy *ancien régime'u* we Francji stworzyli w r. 1789 system departamentalny celem zniszczenia resztek autonomii francuskiej. Owa autonomia szczątkowa przechowała się pod postacią prowincyj, z których każda miała własne prawa, przywileje i administrację odrębną. Owa Pikardya, Bretania, Normandia itd. przypominały do pewnego stopnia dzisiejszy stosunek Czech, Galicji, Moraw do władz centralnych.

Siegès, ex-ksiądz, wychowany w pojęciach kościoła katolickiego, które nie uwzględniały indywidualności narodów i jednostek, zorganizował administracyjnie Francję tak, jak jest urządzonym kościołem rzymskim. Paryż został centrum i źródłem wszelkiej władzy, niby Rzym w zakresie duchownym. Z Paryża, niby Papież z Rzymu, rządzi wszechwładny minister spraw wewnętrznych prefektami niby bisku-

pami. Granice departamentów, jak pierwotne dycezye, nie uwzględniały granic dawnych prowincyj.

Na podstawie pomysłu Siegésa, Francja jest jeszcze do tej pory najbardziej scentralizowanym krajem na świecie. Minister znosi się bezpośrednio z każdym z 87 prefektów; stąd prefekt jest w ręku ministra figurką na drutach, wykonawcą jego rozkazów, pozbawionym nawet cienia samodzielności. Krajowi taki system wychodzi bezwarunkowo na złe. Jedną z przyczyn ceraz widoczniejszego upadku Francji jest zbytnia centralizacja. Lecz o to się nie troszczą centraliści w innych krajach. Dla każdego z nich system departamentalny tworzy ideał urzędów administracyjnych, gdyż skupia w rękach ministra pełnię władzy, jakiej inna organizacja dać mu nie może.

Nie pomylił się, twierdząc, iż Niemcy czescy, domagając się w tym właśnie czasie podziału Czech na okręgi, spełniają życzenie dr. Koerbera. Jak ten ostatni pracuje nad utrwaleniem przewagi niemieckiej w Austrii pod pozorem zadosyćuczynienia potrzebom państwowym, tak Niemcy znowu oddają przysługi biurokracji centralistycznej, która jest kością z ich kości i krwią z ich krwi.

Biurokracji wiedeńskiej potężni namiestnicy wielkich prowincyj są już od dawna solą w oku. Minister spraw wewnętrznych musi odstępować na ich rzecz sporej części swej władzy. Zwłaszcza podczas wyborów do parlamentu — acz od r. 1873 wybory odbywają się bezpośrednio — minister spraw wewnętrznych jest bezsilnym wobec namiestnika. Dzisiejszy starosta ogląda się na Lwów, Pragę, Berno, a nie na Judenplatz wiedeński. Dr. Koerber z zazdrością widzi, jaki wpływ na wybory w całej Francji wywiera minister, rezydujący na Faubourg St. Honoré. W ciągu tygodnia przesunie się przez jego gabinet recepcyjny 87 prefektów. Każdy z nich, wychodząc za próg wie, że czeka go dymisyja, gdyby w jego departamencie zwyciężyło zbyt wiele kandydatów opozycyjnych. Namiestnika trudniej wyrzucić, niż prefekta. Bo namiestnik to zwykle arystokrata, często były minister lub kandydat na ministra. Z *Kreishauptmannem* w piątej randze nie potrzebaby robić tylu ceremonij. Można by ich wyrzucić, przetrząść, karcieć wedle upodobania...

Podział Czech na okręgi ma wszelkie pozory, że byłby to wstęp do zaprowadzenia systemu departamentalnego w całej Austrii. Po Czechach przysłały kolej na Galicję pod pozorem, iż namiestnictwo lwowskie jest przeciążone robotą. Dlatego też politycy polscy powinni bacznie śledzić ów eksperyment administracyjny w Czechach i zastanowić się, czy może nie powstanie dla nas taka możliwość — przeszkoda.

O dzień szkolny.

Głosy byłych uczniów.

I.

Wstępowałem właśnie do nowo-zakładanej w Łodzi szkoły komercyjnej, kiedy, szerszą mając pozostawioną sobie swobodę rada pedagogiczna przagnęła zastosować się do możliwych wymagań uczelni nowoczesnej. Sprawę ułożenia odpowiedniego rozkładu dnia szkolnego postawiono oczywiście na pierwszym planie. Szerokie dyskusje w fachowym gronie nauczycieli nie doprowadzały wszakże do rezultatów bardziej pozytywnych; proszono więc pomocy rodziców. Rozesłano szereg kwestionariuszy z uprzejmem zleceniem wyrażania opinii. Większość przemawiała za półtóra-godzinną przerwą w porze obiadowej. Zyczeniu temu stało się zadość.

Po roku doświadczenie wykazało jednak, że przerwa półtóra-godzinna nie wystarcza, zwłaszcza dla uczniów z dalszych dzielnic miasta. Pauzę przedłużono więc jeszcze o pół godziny.

Tocząca się dziś w prasie galicyjskiej dość zacięta polemika o dzień szkolny, przypominała mi te wszystkie eksperymenty pedagogiczne, jakie przed kilku zaledwie laty odbywano nad nami w szkole komercyjnej łódzkiej.

Jeżeli dziś biorę za pióro, to nie po to, aby, nie będąc ani lekarzem, ani pedagogiem próżno dorzucić jeden jeszcze głos mało mówiący, ale po to, by, jako były uczeń, wyrazić opinię ówczesnych moich kolegów, jaka każdorazowo towarzyszyła nowym zmianom i zarządzeniom szkolnym.

Kreśląc te słowa, jednocześnie wyrażam też przypuszczenie, że biegli nauczyciele dawno chyba już pogodzili się z myślą, że w ciągu pięciu godzin szkolnych całkowicie utrzymać (skupić) uwagę uczniów jest rzeczą całkiem niemożliwą.

Wiem też z doświadczenia, że w soboty (a także i w poniedziałki) uczniowie mniej uważają niż w inne dni tygodnia, wiadomem jest również, że stan pogody, temperatura, wentylacja nawet, wpływają na mniej lub więcej regularne skupienie uwagi ale umiejętnie ułożony rozkład lekcji niewątpliwie jest pierwszorzędного znaczenia podkładem prawidłowego (i korzystnego) przebiegu wykładów.

Kilkuletnie badania w Łodzi nie wykazały dodatnich rezultatów z naznaczania długich przerw po południowych. I my, uczniowie, nie byliśmy zadowo-

leni, z tego rozkładu. Godziny ranne chętnie przesiedzieliśmy w szkole, ale nasyceni obiadem, ogromnie niechętnie szliśmy z powrotem na lekcye. To też godziny poobiednie wydawały się nam niezwykle monotonnymi. Zapalanie lamp podczas wykładów w zimie (po godz. 3 cieja zaczyna się ściemniać) także dość ujemnie oddziaływało na nasz stan psychiczny.

Wracając do domów koło g. 5, mieliśmy też mało czasu na przygotowywanie lekcji na dzień następny, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że uczniowie starsi udzielali korepetycji swym młodszym kolegom i że wychowawcy z niższych klas, poza godzinami szkolnymi, „prywatnie“ uczą się języków obcych, muzyki, śpiewu itd.

Sama też myśl, że niemal cały dzień przesiedzieliśmy w szkole, że o zmierzchu idzie się do klasy i o zmierzchu wraca — sprawiała na nas niezwykle przygnębiające wrażenie.

Na prośby więc uczniów, rodziców i życzenie samych nauczycieli, zaprowadzono jednorazowe wykłady. Lekcye zredukowano do 50 minut każdą, przerwy małe naznaczono po 10 minut (główną 20 minut) i o g. 1 popoł. niezbyt zmęczeni i odtąd wesośli, wracaliśmy wszyscy do domów.

Rozkładu tego zazdrościli nam później gimnazjaści ze szkół rządowych, którzy zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa oświaty, musieli kończyć lekcye aż koło godziny 3-ciej.

Ten przebieg sprawy dnia szkolnego w Łodzi i rezultaty z różnych prób czynionych, pośpieszam dorzucić do ogólnej dyskusji kół do tego powołanych.

STEFAN GORSKI.

II.

Lekarz i nauczyciel gimnazjalny p. dr. Winogrodzki zajął się kwestyą: „jedno czy dwurazowa nauka w szkołach średnich ze stanowiska higieny“ i wytoczył szereg argumentów (lecz bynajmniej go nie wyczerpał) przeciw nauce dwurazowej, ja zaś chcę omówić tę kwestyę ze stanowiska, jakie wobec niej zajmie społeczeństwo i uczniowie, o których tu właśnie chodzi.

Kiedy przed dziesięciu laty, zaprowadzono naukę jednorazową, przyjęliśmy (sam jeszcze wtedy byłem uczniem) tę innowacyę z wielką radością. Radość ta zupełnie była usprawiedliwiona. Jednorazowa nauka zmusza wprawdzie ucznia do siedzenia w szkole przez 5 godzin z rzędu, ale nie jest to takim złem, bo i przy dwurazowej, prawie codziennie nauka odbywa się do godziny dwunastej, to jest przez 4 godziny, a więc tylko o jedną godzinę krócej, jak przy jednorazowej, a za to ileż korzyści i ułatwień daje nauka jednorazowa.

Przy nauce dwurazowej, gdy uczeń opuszcza szkołę o godz. 12 i wracać musi do niej o g. 3 w lecie, a o 2 w zimie i zostać w szkole do godziny 5 względnie 4, to wliczając w czas nauki jeszcze czas potrzebny na drogę do szkoły i ze szkoły, cały dzień, bo od godziny 8 rano do 5 względnie 4 popołudniu uczeń ani chwili prawie nie ma wolnej, gdyż bądź to siedzi w szkole, bądź to jest na drodze do szkoły lub ze szkoły. Niema w tem ani krztu przesady. Bo nawet w lecie, gdy popołudniu nauka rozpoczyna się o g. 3, uczeń ledwie zje obiad, musi wracać do szkoły, a pamiętać trzeba, że uczniowie nie leżą się zbyt długo z minutami, do szkoły wychodzą dość wcześnie z obawy przed spóźnieniem i stąd pochodzą, że gmach gimnazjalny na 20 minut przed 8 względnie 3 od tłumów młodzieży już jest obleżony, o czem się ciekawo przed każdym gimnazjum może codziennie przekonać. W ten sposób uczeń cały dzień jest zajęty szkołą i oderwany od domu, zupełnie bez pożytku, a nawet ze szkoda, bo plan nauki przecież i przy jednorazowej nauce daje się wyczerpać. Nauka jednorazowa już dlatego jest praktyczniejszą od dwurazowej, że oszczędza uczniom czasu. Czas oszczędzony nie jest tak krótkim, bo wielu uczniów mieszka daleko od szkoły, a niektórzy nawet tak daleko, że podczas dwurazowej nauki nie mogą zająć do domu na obiad, bo nie zdążą wrócić na powrót i przez 2 godziny, od 12 do 2 muszą o głodzie walczyć się po mieście.

II. W biednym kraju naszym, gdzie uczniowie w wielkiej części rekrutują się z synów wieśniaków, ubogich urzędników i drobnych kupców, marzeniem tych uczniów i ich rodziców jest, aby się „przepchać“ do wyższej klasy, aby potem mózgo udzielać uczniom klas niższych lekcji i w ten sposób zarabować na życie. Przy dwurazowej nauce z powodu braku czasu zarabowanie byłoby bardzo utrudnione, prawie niemożliwe.

Pedagog „surowy“ możeby nie zechciał liczyć się z tymi biedakami i powie: skoro są biedni, to niech się nie pchają do szkół — zdanie to niestety nieraz słyszeliśmy z ust austriackich kierowników oświaty — lecz pedagog, usposobiony po ludzku, musi się liczyć z tą poważną mniejszością uczniów ubogich, co sami zarabiają na życie, a dla nich nauka dwurazowa byłaby prawdziwym nieszczęściem.

III. Dr. Winogrodzki pominął w swym artykule sprawę bardzo ważną, czas i pracę potrzebną na przygotowanie się do szkoły. Czy może sądzi,

Nowo otworzony
Magazyn nowości damskich i dzieciennych

10688

Specjalny skład dodatków do krawieczyny, robót ręcznych
bielizny damskiej „Haftów zagranicznych“ poleca najtaniej

MAKS GOLDBERG

Lwów, ul. Halicka 9. Wielki wybór rękawiczek i gorsetów francuskich.

że nasza szkoła jest tak idealną, że wszystkiego sama uczy, i że poza szkołą uczeń wcale pracować nie potrzebuje. Nie sądzę. Dr. Winogrodzki miał zapewne sposobność słyszeć na tak zwanych konferencyach niedzielnych, z ust matek i ojców, że ich syn tak ciężko pracuje, cały dzień się uczy itp. W tych skargach jest wiele prawdy. Przeciętny uczeń musi 2 i pół do 3 godzin dziennie pracować w domu, aby być przygotowanym do szkoły. Miara-dajnymi w tym względzie byłiby tylko rodzice, a gdyby Rada szkolna wysłała kwestyonariusz w tej mierze do rodziców, to z pewnością okazałaby się słuszność mego twierdzenia. W ten sposób uczeń byłby gotów z nauką dopiero o g. 8 wieczór. Nauka w domu przypadłaby na godziny wieczorne, a cóż powiedzieć na to oczy uczniowi, o które Rada zdrowia bardzo być winna troskliwa.

IV. Krajowa Rada zdrowia między innemi w swym referacie powiada: „Dłuższe przebywanie na świeżem powietrzu, na spacerach, w parku, boisku lub na służawce byłoby pod względem higienicznym bardzo ważnem, gdyby rzeczywiście były zorganizowane przy każdej szkole gry i zabawy szkolne, lecz jak długo tego niema, młodzież używa przeważnie zbyt długiego czasu wolnego na bezcelowe wałęsanie się po ulicach miasta, a często nawet zachodzi tam, gdzie zachodzić nie powinna“. Logika tego ustępu wprost niezrozumiała. Rada zdrowia boleje na tem, że uczniowie zamało przebywają na świeżem powietrzu, że zamało używają gimnastyki i dlatego doradza naukę dwurazową! Przecież przy jednorazowej nauce więcej jest czasu na wdychanie świeżego powietrza i na urządzanie ćwiczeń gimnastycznych, bo pół dnia przecież zostaje wolnego. Jedno w tym ustępie mnie zastanawia i budzi we mnie podejrzenia, a mianowicie słowa: „młodzież używa przeważnie zbyt długiego czasu wolnego na bezcelowe wałęsanie się po ulicach miasta, a często nawet zachodzi tam, gdzie zachodzić nie powinna“. Boję się, czy nie chodzi tu o sprawę ze zdrowiem mało mającą do czynienia, a to o utrzymywanie kontroli nad uczniami. Przypomnijmy sobie, że w rok po zaprowadzeniu nauki jednorazowej wprowadzono szkolne mundury. Krajowa Rada szkolna, wprowadzając jednorazową naukę, spostrzegła, że młodzież przez większą połowę dnia usuwa się z pod kontroli szkoły, i wymyśliła mundury, które tę kontrolę po za szkołę miały ułatwić. Mundury pod tym względem celu chybiły i stąd może chęć powrotu do nauki dwurazowej. Jedno jeszcze tylko chcę zauważyć. Rada zdrowia zbyt ogólnie mówi o młodzieży, która się bezcelowo wałęsa po mieście, a nawet „zachodzi tam gdzie zachodzić nie powinna“. Na ogół młodzież nie trzeba tak czarno patrzeć! A jeśli jest pewne zio, to dwurazowa nauka go nie usunie, bo uczeń zły mimoto znajdzie czas na wałęsanie się i zachodzenie tam gdzie zachodzić nie powinien.

Jednorazowa nauka istnieje przez lat dziesięć i żaden głos z nieczyjej strony dotychczas przeciw niej się nie podniósł, co jest też ważnym dowodem, że ma rację bytu.

AKADEMIK.

Z ziem polskich.

(Proces o krzywoprzysięstwo. — Demonstracja listopadowa w Warszawie.)

Przed sądem przysięgłych w Bytomiu toczył się w tych dniach proces p. Golde-Caspari, redaktorki *Gazety robotniczej*, oskarżonej o namawianie do krzywoprzysięstwa. Proces, który się zakończył uwolnieniem oskarżonej, ujawnił ciekawe fakty.

Oskarżenie o namawianie do krzywoprzysięstwa było wynikiem procesu *Gazety robotniczej* ze znanym germanizatorem ks. dziekanem Schmidtem. P. Golde miała namawiać niejakiego Szulca do fałszywego świadectwa przeciw księdzu Schmidtowi. Ten zaś Schulc był jednocześnie „towarzyszem“ socjalistów i zausznikiem ks. Schmidta, a zarazem skończonym łotrem.

Na zeznaniach jedynie Szulca, odsiadującego karę za popełnione krzywoprzysięstwo, oparł oskarżenie prokurator. Naturalnie obrońcy, poseł socjalistyczny Heine i p. Czaplą z łatwością obalili oskarżenie, wykazując wartość moralną Szulca i kłamliwość jego zeznań.

Z uwolnienia p. Golde ucieszyli się wszyscy ludzie uczciwi, ci nawet, którzy działalność jej zwalczają. Ale — pisze *Górnolazak* — słuchaczowi, który śledził pilnie proces, nasuwają się atoli wnioski, któreśmy już dawniej wysnuli z roboty socjalistów. Ludzie, którymi się otaczają, stanowią odnętą społeczność naszego. Mieli Gusnerów, nie chcemy wymienić tu innych. Znow taki Schulc byłby najwybitniejszą jednostką socjalistyczną naraził na długoletni pobyt w domu karnym i na śmierć moralną. Widocznie socjaliści u nas nie mają co robić, najlepiej, aby wzięli całą *Gazetę robotniczą* i wszystkie wichrowate głowy (duselkopf), jak nazywał Morawskiego podczas rozpraw własny jego „towarzysz“, obrońca Heine, wszystkich lekomyślnych i niedoświadczonych swych ludzi, jak Heine

scharakteryzował Haasego, i wynieśli się tam, skąd przyszedł“.

*

O demonstracji, urządzonej przez młodzież w Warszawie w rocznicę listopadową, podaliśmy wczoraj wiadomość telegraficzną. *Nowa Reforma* podaje dziś kilka szczegółów, dotyczących tej demonstracji, które niżej przytaczamy:

„Po obu stronach szerokiej ulicy (Nowy Świat), ciągnęła prawie zwartymi szeregami młodzież mundurowa. Więc: studenci uniwersytetu, technolodzy, uczniowie średniej szkoły technicznej Wawelberga i Rothwanda, wreszcie uczniowie wyższych klas dwóch szkół handlowych. Jednocześnie środkiem ulicy ciągnęli policyanci, żandarmi piesi i konni, wreszcie kilku oficerów policyjnych. Pochód ten mimowoli zwracał uwagę przypadkowych a dość licznych na pryncypalnej ulicy przechodniów i nie jeden zaczępiął młodzież zapytaniem: co to wszystko ma znaczyć?“

— Rocznicą listopadowego powstania, wracamy z kościoła — brzmiała jednaka odpowiedź.

Na kilka dni przed rocznicą, rzucono krótkie hasło z jeszcze krótszym programem: „nie pójść w sobotę na wykłady, natomiast zgromadzić się w kościele św. Krzyża, dla pomodlenia się za bohaterów walki o wolność przed 72 laty“.

Zdaje się, że policja nie była co do tej schadzki w kościele poinformowana, skoro dopiero w ostatniej chwili, gdy już obszerna świątynia była znakomicie zapełniona, zebrano naprędce policyantów i żandar-mów. Wychodzących z kościoła nie śmiano zatrzymywać, bo i za co, kiedy żaden zewnętrzny objaw manifestacyjny się nie uwidatnił. Poprzestano więc jedynie na wzmiankowanym marszu równoległym do pochodu młodzieży. Na rogu Nowego Świata i alei Jerozolimskiej, młodzież ujrawszy silną kohortę policyjno-żandarmską, zagrządzającą drogę, nie chcąc widocznie dopuścić do jakiegobądź starcia, uczyniła odwrót w poprzednim kierunku, w czem naśladowała cofających się eskorta policyjna. Przy rogu ulic: Krakowskie Przedmieście i Berga, młodzież rozprószyła się w rozmaite strony, ku niemałemu niezadowoleniu policyi sądzącej, że przecież w nastawioną siatkę jakieś „nieostrożne ryby“ wpadną.

A jednak nie obeszło się bez sztucznego po-łowu. Oto w Alejach Ujazdowskich, obok Belwederu, aresztowano pewną liczbę (podobno kilkudziesięciu) młodzieńców, rzekomo odtwarzających pochód „Belwederczyków“ pamiętnej nocy z 29 na 30 listopada 1830 roku. Powiadam „rzekomo“, albowiem oprócz tłumniejszego spaceru żaden objaw demonstracyjny nie był widoczny. Zdaje się tedy, że przedsięwzięte śledztwo nie pozytywnego zatrzymanym młodzieńcom nie udowodni, oprócz chyba nie pójścia na wykłady i gromadniejszej, niż zwykle, wspólnej przechadzki.

Przed otrzymaniem dokładnych wiadomości o charakterze i powodach urządzania demonstracji powstrzymujemy się od wydania o niej sądu. Nie zgadzamy się tylko ze zdaniem korespondenta *Nowej Reformy*, żeby przypominanie w ten sposób ludności warszawskiej wielkiej rocznicy było koniecznem.

Nie ducha patriotycznego trzeba na gwałt budzić w Warszawie, ale przede wszystkim myśl polityczną polską, bo jej brak wyrządza największe szkody sprawie narodowej.

Przegląd prasy.

— I *Przeglądowi* p. Masłowskiego zdarza się niekiedy powiedzieć coś takiego, czego posłuchać warto. W numerze wczorajszym zajmuje się on wnioskiem „pruskiego junkra Kardorffa o przyjęcie en bloc taryfy celnej w drugim jeszcze zaledwie zaczętem i zarazem w trzecim czytaniu“. Sprawa ta zajmuje obecnie całą konstytucyjną Europę. Zdania są bardzo podzielone. Jedni stają po stronie większości, drudzy po stronie mniejszości, przeważnie jednak ze względów doraźnej korzyści, nie zaś zasadniczych. *Przegląd* słusznie powiada:

„Nie podlega wątpliwości, że wniosek Kardorffa zadaje gwałt mniejszości; sam ten poseł przyznał się do tego, gdyż nie innego nie podał za swą propozycję, jak tylko to, że „mniejszość zmusiła nas do tego“.

Z drugiej strony jednak

„obstrukcja jest gwałtem, jest urąganiem z ducha parlamentaryzmu, kto więc ją wprowadził, ten nie powinien innym wytykać, że także chwycili się gwałtu, także urągają parlamentaryzmowi. Co najwięcej mogą powiedzieć, że wszyscy wspólnie kopią grób parlamentowi“.

Dzisiejsze stosunki parlamentarne w Niemczech porównywa *Przegląd* do wojny.

„A gdzie wojna, tam milkną muzy, serca się zatwardzają, zanika poczucie litości i sprawiedliwości, ustają wszystkie prawa, oprócz jednego prawa pięści“.

W dalszym ciągu *Przegląd* robi następujące uwagi ogólniejszego znaczenia:

„Niemniej jednak to, co się stało w parlamencie niemieckim, jest czemś bez porównania

większem, aniżeli prosty skandal. Skoro raz wejdzie do regulaminu wnioski Kardorffa, przestanie istnieć prawo dyskusji, zjawi się natomiast laska większości, która będzie mogła pozwalać albo nie pozwalać na dyskusję. W oż się wtedy obróci zadanie każdej zgoda opozycji, w jakiej zuowu mogą znaleźć się katolicy, jak już byli w niej? Jaką wartość będą miały mandaty na przykład polskie, zwłaszcza przy niesłuchaniu rozwiniętym szowinizmowi germańskim i przy coraz większych falach hakatyzmu? Parlament stanie się konwentykłem.

Brutalność pruska sprawiła to, że obmyślono wnioski Kardorffa, zamiast zastosować u siebie te środki parlamentarne, którymi za gabinetu Gladstone'a złamano w Anglii obstrukcję irlandzką. Tam nie zaatakowano prawa dyskusji, tylko postanowiono, że gdy większość spostrzeże obstrukcyjne zachcianki mniejszości, może orzec, że opozycja powinna wybrać generalnego mowcę, wtedy zaś posiedzenie Izby dopóty trwa bez żadnej przerwy, dopóki sprawa nie będzie ostatecznie załatwiona“.

— *Przedświt* w sprawach ogólnonarodowych zajmuje zwykle stanowisko, któremu przyklasnąć tylko można. W szeregu artykułów p. t. „Polityka polska pod zaborem pruskim“ znajdujemy między innemi następujące słuszne uwagi:

„Pomimo, że codzienne życie stwierdza bezustannie nadzwyczajną odporność narodową właściwą pod zaborem pruskim, w polityce widać, jakby między wierszami, pewien brak zaufania we własne siły. Szuka się od lat dziesięciu podpory potężniejszej; początkowo widziano ją w królewskim pałacu w Berlinie, obecnie patrzy się poza granice wschodnie, notując skrzętnie każdy głos sympatii rosyjskiego nieoficjalnego świata, do czego nie zobowiązujący, więc i nie nie znaczący. W dobrej działo się wierze, lecz mało w to włożono politycznego zmysłu — a najlepszym dowodem jednego i drugiego jest fakt, że na czele dzisiejszej polityki „słowiańskiej“ stoją ci, którzy byli dziesięć lat temu najzbarliwzszymi obrońcami ugodowego systemu. Z jednego ekstremu wpadają oni w drugi, bo ich polityka nie opiera się na zimnym rozsądku i realnych podstawach, tylko na chwilowych sympatiach, wrażeniach i uludach“.

Ochrona przed pożarami we Lwowie.

W królewskim stołecznem mieście Lwowie i jego przedmieściach obowiązuje ustawa ogniowa, zatwierdzona przez rząd krajowy, dekretem z dnia 1-go sierpnia 1852, L. 23.593.

Ustawa ta w §. 4 postanawia, że w razie pożaru (wedle dosłownego brzmienia: „za nadejściem istotnego niebezpieczeństwa ognia“) akcją ratunkową kieruje komisya wykonawcza, która „w każdym razie na miejscu niebezpieczeństwa ognia znajdować się będzie“. Komisya składa się z pp. burmistrza, komendantów miasta i żandarmerji, tudzież dyrektora policyi lub ich zastępców.

„Tej komisji, która zgodnie i w porozumieniu działać ma, przekazane są wszystkie siły robocze, pomocnicze i dozorcze, lub organa, niniejszą ustawą, lub szczególnymi instrukcjami i regulaminami służby na miejsce niebezpieczeństwa ognia powołane, i tym nie wolno u kogo innego, tylko u tej wykonawczej komisji o zlecenia się zgłaszać, je odbierać i one natychmiast dokładnie wykonać lub wykonałmi uczynić“.

Stara ta, do stosunków połowy zeszłego stulecia przykrojona ustawa, zawiera dużo jeszcze innych, dzisiaj wprost śmiesznych i już nie wykonywanych postanowień.

Skoro jednakże ustawa ta nie bywa wykonywaną, bo przecież u nas we Lwowie na miejscu pożaru kieruje akcją ratunkową tylko jedna głowa bez „komisyonalnej zgody“ to niemoralnie postępuje Reprezentacja miejska, że cierpi tę ustawę i nie postara się o inną, więcej postępową i wykonalną.

Sprawę tę poznała już Komenda tutejszej straży pożarnej, lecz bezskutecznie, tak jak inne ulepszenia jak np. pomnożenie przyrządów ratunkowych, powiększenie stanu korpusu, zaprowadzenie nowoczesnych znaków alarmowych, zaprowadzenie oddziału kominiarskiego itd. także bezskutecznie.

Lwowska straż pożarna rozporządza tylko jednym worem i jednym kocem ratunkowym. Są to przyrządy do ratowania ludzi z piętrowych budynków. Na wypadek równoczesnego wybuchu dwóch pożarów pokojowych, mieszkańcy narażeni są na spalenie żywcem. A przecież koszt sprawienia tych przyrządów jest stosunkowo bardzo a bardzo mały.

Korpus miejskiej straży pożarnej liczy obecnie mniej członków niż przed 40 laty. W roku 1868 składał się etat straży pożarnej z naczelnika, dozorca sikawek i 66 pompierów razem 68 ludzi; w roku 1882 zmniejszono ten etat o 7 ludzi i obecnie składa się: z naczelnika, dwóch tegoż zastępców, i 58 pompierów, wliczając w tę liczbę sierżantów i nadpompierów. A przecież od 20 lat miasto nasze po-

Odnaczone na 14 wystawach światowych.

Wina

dalmatyńskie z własnych winnic, stołowe i deserowe; Chorwacki szampan, koniak, śliwowiec doskonały, oliwę dalmatyńską polecają 9091 30

BRAĆA DIDOLIĆ Lwów, Czarnieckiego 3.

Wina nasze polecane są przez powagi lekarskie w słabościach żołądka, niedokrewn. i dla rekonwalesco.

Przy większych zamówieniach z prowincji stosowny opust.

większyło się znacznie. Liczba członków krakowskiej straży pożarnej jest prawie taką samą.

U nas we Lwowie nie zaprowadzono jeszcze automatycznie działających sygnalizatorów, czyli krótko nazwanych automatów pożarnych, co w Krakowie znakomite usługi już od przeszło 10 lat oddaje. U nas niema środków na alarmowanie pożaru, który buchnie w nocy, w dzielnicy, która nie posiada w pobliżu komisaryatu, lub nocnej kawiarni z telefonem i jeżeli taki pożar nie jest z wieży widzialnym.

U nas alarmuje się ochotniczą strażą pożarną, jeszcze ciągle średniowiecznym waleniem na gwałt, a przecież koszt urządzenia stałego, choćby tylko nocnego pogotowia tej ochotniczej straży pożarnej, nie jest wielki.

Organizacya oddziału kominiarskiego przy straży pożarnej na wzór warszawskiego, który to oddział w Warszawie znakomite pożarnictwo oddaje usługi, a nawet właścicielom domów przynosi materialną korzyść, dalej sikawki parowe, gazowe itd., cała litania nowoczesnych ulepszeń w urządzeniach pożarnych — wszystko to będzie we Lwowie dopiero z wiosną przyszłego roku, gdy — jak uparczywie powtarza się tu we Lwowie wieść — naczelnikiem straży pożarnej zostanie zięć jednego radnego, gdyż poprawa obrony pożarnej miasta Lwowa będą nowemu naczelnikowi jako zasługa i dowody energii przy stabilizacji wliczone.

Ażebym zapobiedz tego rodzaju swego powadze ubliżającym pogłoskom, Rada miejska powinna wziąć się energicznie do poprawienia swych urządzeń w zakresie bezpieczeństwa od ognia.

MAŁY FEJLETON.

JEROME K. JEROME.

Człowiek nałogu.

Humoreska.

(Dokończenie).

Okazała się jednak bardzo słabym surogatem swojej poprzedniczki. Duch pragnął, ale ciało było słabe.

Nie miała ani tego ognia, ani tego stopniowania głosu, jakie odznaczały jej rywalkę. Ze swojej ulubionej ławeczki na końcu ogrodu nie mógł jej słyszeć, jak srożyła się w domu, przeniósł się więc do altany.

Ten dystans wystarczał, jeżeli była w wielkiej złości; ale często się zdarzało, że naraz milkła, widząc jak spokojnie przeglądał gazety, pykając z zadowoleniem fajkę. Wtedy przestawał czytać, pytając niespokojnie:

— Czy jesteś tam duszko?

— A gdzieżbym miała być? ty stary niedołęgo — odpowiadała wyczerpanym głosem.

Twarz mu się rozjaśniała:

— Nol mów dalej moje życie, ja tak lubię, jak ty mówisz.

Ale biedna kobieta była wypompowana, mogła się zdobyć zaledwie na krótkie, przerywane dźwięki.

Wtedy potrzasał głową ze smutkiem:

— Niel daleko jej do mojej biednej Zuzanny, co to była za kobieta! — myślał sobie.

Wieczorami robiła na co ją tylko stać było; nie mogła przecież wytrzymać porównania z nieboszczką. Już po trzech kwadransach swoich uwag i ostrzeżeń z powodu sprawowania się małżonka w ciągu dnia, nie mogła złapać tchu, czuła się zmęczoną i szła spać. Czasem mąż, żeby przedłużyć te słodkie chwile, brał ją delikatnie za rękę i pytał:

— Więc powiadasz, że patrzyłem ukradkiem na Janię podczas śniadania?

— Tak, to ciekawe — zakończył mój przyjaciel, zapalając świeże cygaro, jak my wszyscy ulegamy naszym nałogom.

— Ogromnie ulegamy nałogom — powtórzyłem — znałem kogoś, który miał zwyczaj opowiadać niestworzone bajki, a kiedy opowiedział czasami jakie prawdziwe zdarzenie, nikt mu nie chciał wierzyć.

— Biedny człowiek — zauważył mój przyjaciel z westchnieniem.

— Kiedy mówicie państwo o nałogach — wmięszał się do rozmowy nie zważający nikomu jego- mość z przeciwnego rogu, opowiem wam prawdziwą historię, w której, zakładam się o dolara, żaden z panów nie uwierzy.

— Nie mam dolara, ale założę się o pół funta — odrzekł mój przyjaciel, mający skłonność do hazardu. — Kto będzie naszym sędzią?

— Wierzę panu na słowo — zapewnił niezawadzający nikomu jegomość i tak zaczął rzecz swoją:

— W Jefferson mieszkał sobie pewien pan, ten mianowicie pan, o którym będę teraz panem opowiadał. Urodził się w tem mieście i przez dwadzieścia siedm lat ani jednej nocy po za jego murami nie przepędził. Był to bardzo poważny obywatel, fabrykant solonego mięsa od dziewiętej do czwar-

tej popołudniu, a w wolnych chwilach gorliwy prezbiterianin. Według niego regularny tryb życia sprawował sam przez się dobre obyczaje. Wstawał o siódmej; modlił się z rodziną o wpół do ósmej; jadał śniadanie o ósmej; szedł do fabryki o dziewiętej; o czwartej czekał tam na niego wierzcho- wiec, na którym jeździł godzinę; o piątej był już w domu, brał kąpiel i wypijał filiżankę herbaty; potem czytywał dzieciom do wpół do siódmej; przebierał się i siadał do obiadu o siódmej; po obiedzie udawał się do klubu, gdzie grywał w wista do kwadrans na jedenastą, wracał do domu, modlił się z żoną i dziećmi i o jedenastej był już w łóżku. Przez dwadzieścia pięć lat prowadził taki żywot nie odstępując ani na jotę od raz ułożonego programu. Stał się mechanizmem doskonale funkcyjującym. Według niego nastawiano zegary. Miejscowi astronomowie używali go do kontrolowania ruchów słońca.

Naraz umiera mu daleki krewny w Londynie, bogaty kupiec z wschodnich Indji i był lord-major Londynu, robiąc go swoim jedynym spadkobiercą. Sprawa była zawiślana i wymagała nadzoru. Trzeba było jechać na miejsce. Regularny przemysłowiec zostawił fabrykę pod opieką swojego syna z pierwszego małżeństwa, dwudziesto-czteroletniego podówczas młodzieńca, a sam z rodziną wybrał się w drogę do Europy.

Czwartego października opuścił Jefferson; siedemnastego był już w Londynie. Podczas drogi chorował. Gdy przybył na miejsce, czuł się jeszcze bardzo słabym. Dwa dni spędzone w łóżku postawiły go na nogi, tak, że w środę wieczorem oznajmił żonie, że nazajutrz pójdzie do City dla rozpatrzenia się w interesach.

We czwartek obudził się o pierwszej popołudniu. Żona nie chciała go budzić, sądząc, że sen go pokrzepi. Wstawszy, odmówił modlitwy wraz z rodziną i służbą, mówiąc, że nie chce zaniechać świętego obowiązku w dzień tak ważny. Zjadł śniadanie i o trzeciej udał się do City.

Sława punktualności poprzedziła go, to też zdziwiono się bardzo, że tak późno przyszedł. Przytoczył przyczyny i obiecał przyjść nazajutrz o wpół do dziesiątej rano.

Wrócił do domu niesłychanie późno i na obiad nie mógł nic jeść oprócz biskopta i trochę owoców.

Przypisywał ten brak apetytu wyjściu z trybu życia. Cały wieczór czuł się bardzo niespokojnym. Mówił, że mu brakuje wista i postanowił rozpytać się o jaki przyzwoity klub, niedaleko położony, żeby nie tracił czasu. O jedenastej poszedł do łóżka, ale nie mógł w żaden sposób zasnąć. Kręcił się i obracał na wszystkie strony — nie nie pomogło, stawał się coraz więcej ożywiony i sposobny do zabawy.

Cokolwiek po północy niezem nie powstrzyma- na siła kazała mu wstać, pójść do śpiących dawno dzieci i życzyć im dobrej nocy. Pocałował je po kolei, dając im różne moralne nauki i kazał im iść spać. Wracając, uczuł się bardzo głodnym, otworzył więc kredens i zjadł z apetytem duży kawał pastetu z ogórkiem. Położył się do łóżka, ale długo nie mógł zasnąć, myśląc o przyszłych interesach i kłopotach. W końcu zdrzemnął się.

Z uderzeniem pierwszej godziny otworzył oczy. Żona utrzymywała, że robiła wszystko możliwe, aby go obudzić, jednak na próżno. Bardzo go to zirytowało. Gdyby nie był bogobojnym człowiekiem, ręczę, żeby zaklął. I w tym dniu poszedł do City dopiero o trzeciej.

Taki stan rzeczy trwał cały miesiąc. Co dzień rano a raczej w dzień o pierwszej popołudniu budził się. Co noc otwierał kredens i zjadał co znalazł. Co dzień rano o piątej..

Nie mógł tego sam pojąć i nikt mu nie mógł wytłumaczyć. Lekarze twierdzili, że ma wodę w mózgu, że jest zahypnotyzowany lub dziedzicznie chory na umysł. Tymczasem interesu jego zaczęły źle iść a zdrowie poczęło się psuć. Nie miał czasu ani na spacer; ani rozrywkę gdy miał ochotę porozmawiać, wszyscy już spali.

Jednego dnia przyszło nareszcie wypadkiem rozwiązanie tej zagadki. Najstarsza córka przygotowywała w domu lekcję do klasy.

— Która godzina może być teraz w Nowym Jorku? — zapytała, podnosząc głowę od mapy.

— W Nowym Jorku? zaraz ci powiem — odpowiedział ojciec, spoglądając na zegarek. — Obecnie jest punkt dziesiąty, a ponieważ różnica czasu między Londynem i Nowym Jorkiem wynosi mało co więcej nad cztery i pół godziny, to tam jest teraz wpół do szóstej po południu.

— To w Jeffersonie musi być jeszcze wcześnie, czy nie tak? — wtrąciła matka.

— Dwadzieścia stopni różnicy, licząc cztery minuty na stopień, będziemy mieli ośmdziesiąt minut, teraz więc jest w Jeffersonie...

Skoczył na równe nogi.

— Znalazłem! znalazłem! — krzyczał — wiem teraz.

— Co wiesz teraz? — spytała żona w przestraszu.

— Wiem dlaczego mam ochotę przejechać się konno. Bo... w Jeffersonie jest czwarta godzina.

Nie było żadnej wątpliwości, że miał rację. Żył dwadzieścia pięć lat według zegarka, ale według czasu Jeffersonskiego, nie londyńskiego. Zmienił południk, sam pozostał ten sam. Zwyczajem, nabyte w ciągu 25 lat, nie mogły podlegać rozkazom słońca.

Rozważywszy wszy- o gruntownie, przyszedł do przekonania, że najlepiej wyjdzie na swoim jak wróci do dawnego trybu życia. Był zanadto człowiekiem nałogu, aby mógł się stosować do okoliczności; okoliczności musiały się stosować do niego.

Od trzeciej do dziesiątej prowadził biuro. O dziesiątej galopował na koniu; w bardzo ciemne noce brał z sobą zapaloną latarkę.

Wkrótce rozeszła się o tem pogłoska i ludzie gromadzili się po ulicach, aby go ujrzeć na koniu.

O pierwszej po północy jadał obiad, spiesząc potem do klubu. Znalazł partnerów, którzy chętnie zgodzili się grywać do czwartej rano, tylko że zamiast wista, musiał próbować szczęścia w pokera. Do klubu wkraczała czasem policja, lecz dzięki poważnej powierzchowności, zwykle udawało mu się wymknąć bez dalszych następstw.

O pół do piątej wracał do domu, budził rodzinę na wieczorne modlitwy, a o piątej kładł się do łóżka i spał jak susał do godziny pierwszej popołudniu.

Najprzykrejszą była dla niego niedziela. O piątej popołudniu czuł potrzebę spędzenia kilku chwil w kaplicy, co, kiedy był zmęczonym modlił się w samotności; około północy wzdychał za kazaniem i psalmami.

Taki to był istotnie człowiek nałogu.

Jegomość nie zważający nikomu, zamilkł. Myśmy także jakiś czas słowa nie wymówili, spoglądając tylko po sobie. Wkońcu mój przyjaciel wstał, sięgnął do kieszeni i położył w milczeniu pół funta szterlingów na stole, poczem wziął mnie pod ramię i wyszliśmy obydwa na pokład okrętu.

To i owo.

Porządki na dworcu kolejowym w Krakowie.

Otrzymujemy następujące pismo: Przed kilku dniami wracałem pociągiem t. zw. błyskawicznym z Krakowa do Lwowa. Powszechnie wiadomo, że pociągi wychodzące z Krakowa w stronę Wiednia, przystają przy pierwszym peronie zaraz przed drzwiami poczekalni, a że podróżni, jadący ku Lwowi, muszą przechodzić po pod tory na drugi peron i z niego wsiadać do wagonów.

Ponieważ i ja to wiedziałem, przeszedłem tunelem na drugi peron i wyszukałem sobie miejsce w wagonie stojącego tam pociągu. Zaniepokoiło mnie jednak, że na tablicach poumieszczanych na wozach tego pociągu „Lemberg“ było na górze, a „Wien“ na dole, więc pytam przechodzącego konduktora, czy pociąg ten idzie do Lwowa. Dzisiaj jeszcze trzęsę się z oburzenia, które mnie przejęło, gdy w odpowiedzi usłyszałem:

— Ich verstehe nicht polnisch.

W Krakowie, w pociągu mającym znaczną przestrzęń przebyć, nie to już polską, ale galicyjską ziemią, gdzie mamy przyznany urzędowy język polski, obsługujący mnie funkcyjnaryusz kolejowy śmie mi się przechwalać nieznajomością polskiego języka. Spytałem: „Co?“, a zda się gromko pytałem, bo konduktor zniknął jak kamfora, ja zaś wiedziałem tyle, co wprzód.

Zwróciłem się do stojącego na peronie posługacza kolejowego, na szczęście, bo kazał mi on czempredzej wysiąść z pociągu, który też w tej chwili ruszył, a ruszył ku Wiedniowi. Pokazało się, że z powodu spóźnienia się jakiegoś innego pociągu, wyjątkowo kazano pociągowi błyskawicznemu, idącemu do Wiednia, przystanąć tam, gdzie krzyżujący się z nim także pociąg do Lwowa zwykle się zatrzymuje, nie uważano jednak za stosowne wystawić tablicy, któraby objaśniała podróżnych, że w miejscu, gdzie oni przyzwyczajeni wsiadać w pociąg lwowski, stoi pociąg, zdążający w stronę przeciwną. Tablice do wozów przycepiłone, o których wspomniałem, a na których dwie końcowe stacje są wymienione, nie informują przecież o tem dostatecznie, bo one mogą stale ten napis nosić z przyczyny, że to są końcowe stacje, do których owe wozy dochodzą.

Kolej północna jednak, zda się, ile możliwości na złość robić będzie publiczności polskiej. C.

Ze spraw artystycznych.

(„Ziarno“).

W ubiegłym tygodniu świeżo zawiązane towarzystwo miłośników sztuki „Ziarno“ ogłosiło w dziennikach tutejszych i rozesłało równocześnie do osób prywatnych odezwę, streszczającą cele nowej organizacji. W odezwie tej nie wyliczano szczegółowo,

SKŁAD
fortepianów i pianin
z pierwszorzędných fabryk



L.

MAREK

Lwów
Rynek 1. 9.



Wypożyczalnia
fortepianów i pianin

punkt za punktem, zadań towarzystwa, które urzędywistnie się mogą dopiero w miarę jego rozwoju, przy wzajemnem zrozumieniu się i silnem współdziałaniu uczestników. Wypowiedziano tam raczej gorącą prośbę do ogółu o łączenie się z inicjatorami w propagandzie sztuki, podając tylko przewodnie myśli, któremi nowe towarzystwo kierować się pragnie. Inicytywa wyrażona w odezwie znalazła już dziś w samym początku żywy oddźwięk w kołach interesujących się u nas sztuką i pojmujących jej potrzeby.

Równocześnie jednak wiadomość o założeniu „Ziarna” wywołała tu i ówdzie przypuszczenia i pogłoski zupełnie bezpodstawne, a mogące w błąd wprowadzić publiczność co do intencji i zakresu działania nowego towarzystwa. Przypuszczenia te znalazły nawet odgłos w artykułach dwóch tutejszych dzienników.

I tak *Przegląd* w nr. z d. 20 bm. wypowiada mniemanie, że „Ziarno” skierowane jest przeciw lwowskiemu Towarzystwu Sztuk Pięknych, że zamierza ono tworzyć mu „konkurencyę”, wobec czego „ubolewać wypada nad rozpraszaniem sił”, które ku jednemu celowi zespolone być powinny. *Dziennik Polski* z 19 bm., omawiając założenie „Ziarna”, również prawi szeroko o „szkodliwym rozpraszaniu sił”, o „konkurencyi, którą robią sobie nawzajem zbyt liczne towarzystwa, istniejące dla jednych i tych samych celów”.

Wobec tego rodzaju zapatrywań komitet założycieli „Ziarna” zaznacza z całą stanowczością, iż chęć tworzenia „konkurencyi” którejkolwiek z istniejących instytucyj wogóle, w szczególności zaś Towarzystwu Sztuk Pięknych, nigdy, ani na chwilę nie powstała w myśli żadnego z inicjatorów tego towarzystwa. Akcja, którą podjęto, jest zarówno w swem założeniu, jak w środkach i zakresie działania zupełnie od zadań Tow. Sztuk Pięknych odmienną. Zrozumie to każdy, kto bez uprzedzeń z góry powziętych odezwę „Ziarna” przeczyta.

Myślą przewodnią nowego towarzystwa jest praca nad konsekwentnem wychowywaniem estetycznem szerszej publiczności, której brak u nas niezbędnych podstaw dla zrozumienia i odczucia sztuki. Jasno i dobitnie wynika to ze słów odezw: Chcemy być szkołą ludową estetycznego wykształcenia.

Najbliższymi środkami do urzędywistnienia tych zadań są najpierw przystępne, na poglądowym materiale oparte wykłady i dyskusje zaznajamiające z historycznym rozwojem, z estetyczną i techniczną stroną rozmaitych gałęzi sztuki, tak samoistnej, jak do rzemiosł stosowanej.

Równocześnie zamierza towarzystwo wpływać na krzewienie poważnego, sumiennego amatorstwa i to nie tylko w zakresie malarstwa, lecz we wszystkich działach sztuki amatorom dostępnych, u nas zaś dotąd nieuprawianych. Ważnym czynnikiem są tu peryodyczne wystawy prac amatorskich, pozwalające ocenić poziom dyletantyzmu pod względem estetycznym i technicznym, dające amatorom sposobność wzajemnego się porównywania i usłyszenia bezstronnej oceny i fachowych wskazówek.

Rozwijając smak przez praktyczne uprawianie pewnych gałęzi sztuki, otwierając oczy na banalność tandetnych wyrobów, którymi się otaczamy, krzewiąc zamiłowanie i szacunek dla prawdziwego artysty i w ten sposób przysposabiać umysły do zrozumienia sztuki w wyższych jej przejawach, to jest zadaniem poważnego amatorstwa, które z czasem wychować może publiczność, kierującą się własnym, nienarzuconym sądem, która wytworzyć może u nas powoli rozumną w rzeczach sztuki opinię.

Obok tego bardzo żywotnem jest zadaniem praca nad rozwojem sztuki stosowanej w kierunku swojskim. Zbieranie materiałów sztuki ludowej i motywów dawnego naszego przemysłu artystycznego, jest ważnym w tym kierunku czynnikiem i stanowić będzie jedno z wybitnych zadań „Ziarna”.

Prócz tego koniecznem jest stworzenie u nas instytucyj, któraby pośredniczyła między projektującym artystą, a wykonawcą-rzemieślnikiem, któraby dawała publiczności możność zapatrywania się w wyroby, sprzęty, urządzenia, równie dobre pod względem smaku i wykonania, jak sprowadzane dotąd wyroby obce.

To są najbliższe zadania „Ziarna”.

W pierwszym rzędzie otwiera się dla artystów naszych, jak dla rzemieślników, pole dla wydajnej i prawdziwie obywatelskiej pracy, a współdziałanie ich w tym kierunku jest niezbędne. Z czasem, wyłonią się oczywiście dalsze zadania i nowe potrzeby, w miarę, jak poziom kultury artystycznej w społeczeństwie podnosić się będzie. Teraz życzyć tylko wypada młodemu towarzystwu, aby znalazło jak najwięcej zrozumienia i poparcia dla celów, które w najbliższym czasie w życie wprowadzać pragnie.

wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś o g. 7½ docent uniw. dr. A. Szulistański rozpoczyna wykłady p. n.: „Z higieny oka”. Wykłady te odbywać się będą w sali fizyki szkoły realnej (II. p.). W środę dnia 3 bm. dr. B. Gubrynowicz: „Dzieje teatru w Polsce: Teatr w Polsce w wieku XVII.” Szkoła realna, Kamienna 2. — Prof. uniw. dr. J. Siemiradzki: „Wulkany i trzęsienia ziemi: Trzęsienia ziemi, zakład chemiczny uniwersytetu, Długosza 6. Początek o g. 7½.

Z Koła literacko-artystycznego. Z powodu premiery operetki członka „Koła”, p. Bersona, wyznaczono na piątek, wieczór św. Mikołaja przeniesiony został na dzień następny, tj. sobotę 6 bm.

Pragnąc odstąpić od przestarzałego dawno szablonu, obmyślił osobny komitet cały szereg niespodzianek dla starszych i dzieci, którym rozdawane będą obok owoców i cukrów, i zabawki krajowego wyrobu. Z kolei nastąpią różne gry towarzyskie, obmyślane przez grono pań i panów. Początek zabawy o godz. 6 wieczorem, wstęp od osoby starszej, jak i od dziecka, 1 koronę.

W ciągu karnawału odbędzie się cały szereg wieczorków z tańcami, nad których urozmaiceciem rądzi już dzisiaj grono najmłodszych członków „Koła”.

W poście urządzi „Kolo” kilka odczytów, do których wygłoszenia zaprosi najpopularniejszych w mieście naszym prelegentów.

Nasze władze skarbowe. W nr. 22 *Związku* znajdujemy następującą ciekawą wiadomość. Tow. zalickowe rolne w Przemyślu, ratując swą pretensję, musiało nabyć na licytacyi pewne realności w mieście. Urząd podatkowy wymierzył Towarzystwu należność nie od ceny kupna, lecz od znacznie wyższej sumy szacunkowej. Na wniesiony rekurs Tow. odebrało do Dyrekcji okręgowej wezwanie, aby ktoś z funkcyjaryuszów stawił się w dyrekcji dla pertraktacyi, bo „c. k. krajowa dyrekcja skarbu poleciła ustalić podstawę do wymiaru należności w drodze ugody”. Tow. odpowiedziało, że zachowa powyższe pismo „jako kwiatek fiskalizmu do specjalnego użytku w swoim czasie”, zarazem zaś donosi uprzejmie, iż nie uważa za stosowne wchodzić w układy o ustalenie pretensyj skarbowej, wymierzonej niesłusznie i nielegalnie i że w tym wypadku decydować mogą i mają tylko akty licytacyjne. — Za realności te chcielibyśmy dzisiaj tylko wyłożone pieniądze napowrót otrzymać, a niestety nie możemy, chyba, gdyby je świetna dyrekcja skarbu od nas nabyć chciała i umożliwiła nam tym sposobem opłacenie nadmierzonej taksy”. W *Związku* obydwa dokumenty przytoczone są *in extenso*.

Święty Mikołaj w stowarzyszeniu „Skaly” lwowskiej błogosławić będzie działkę członków „Skaly” w sobotę 6 bm. o g. 7 wieczór. Rodzice i opiekunowie zechcą siebie i działkę swoją zapisać na listę najpóźniej do 5 grudnia br. do g. 10 wieczór, gdyż późniejsze zgłoszenia bezwarunkowo uwzględniane nie będą. — W niedzielę 7 bm. odegrają członkowie „Skaly” po raz pierwszy dramat w 4 aktach pt. „Malka Polka”.

Rocznica Sokola. W niedzielę 7 b. m., jako w rocznicę sprowadzenia się do własnego gmachu, odbędzie się w sali lwowskiego „Sokola” uroczysty wieczorek wokarno-gimnastyczny. Po wieczorku wieczornica, na którą można się zapisywać najpóźniej do soboty 6 b. m. Bilety i zaproszenia nabywać można od środy w kancelaryi „Sokola” od g. 5 do 8 wieczorem. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Mianowania. Prezydium krajowej dyrekcji skarbu zamianowało oficjalów rachunkowych: Michała Urbaniego, Leonarda Barabasa, Leona Blaustejna, Włodzimierza Sigmunda, Emila Weitzmanna i Piotra Polańskiego rewidentami rachunkowymi w IX. klasie rangi; adjunkta podatkowego Zygmunta Babaka, tudzież asystentów rachunkowych: Kazimierza Kochmańskiego, Maryana Tyszkowskiego, Józefa Łysogórskiego, Władysława Tabora, Stanisława Kraśnickiego i Wojciecha Cwynara oficjalami rachunkowymi w X. klasie rangi; wreszcie praktykantów rachunkowych: Wojciecha Murzyńskiego, Estachego Antoniewicza, Michała Weymanna, Władysława Mokrzyckiego, Kamila Feuera, Dezyderego Hassa, Hilarego Medwida i Mikołaja Holubinkę asystentami rachunkowymi w IX. klasie rangi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Jana Iwańskiego, Karola Hajdukiewicza, Włodzimierza Winnickiego, Władysława Jakubca i Klemensa Bielskiego.

Dr. Józef Westreich wpisanym został na listę adwokatów, z siedzibą we Lwowie.

Stypendya lekarskie z fundacyi J. F. Kasparka, przeznaczone dla lekarzy pracujących w zakładach naukowych paryskich, nadała „Instytucja czci i chleba” w Paryżu, zgodnie z wnioskiem rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Stanisławowi Drobie i dr. Stanisławowi Jankowskiemu z Krakowa.

Falszywe 10 markówki złote pojawiły się w obiegu. Noszą one znak mieniczny B. 1872, a wykonane są tak starannie, że trudno je odróżnić od prawdziwych.

Stypendyum artystyczne o rocznych 1600 kor. z fundacyi śp. Maksymiliana i Franciszka Ksawe-

rego Siemianowskich dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, a pragnącej udać się za granicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie, nadał Wydział krajowy w r. b. 1902/3 ponownie p. Stanisławowi Kamowskiemu, uczniowi Académie Moderne w Paryżu.

Smutny koniec zabawy. Strażnik miejski Marcin Krynicki zabawiał się wesoło w szynkowni przy Starym Rynku, gdzie muzyka grała. Towarzystwo było bardzo wesołe, więc się nie dziwno, że jakiś młodzian, wolany przez towarzyszy „Cincin”, zaprosił Krynickiego do tańca. Po kilku turach walca znikł „Cincin” z szynku, a wraz z nim i zegarek Krynickiego, który dopiero wtedy dowiedział się, że „Cincin” jest przewiskiem złodziejskiem, noszonem przez bardzo sprytnego eskamotera, poszukiwanego przez policję.

Posiedzenia i zgromadzenia. W Czytelnicy katolickiej odbędzie się dnia 3 grudnia b. r. o godz. 7 wieczorem — dalszy ciąg odczytu dra Józefa Weigla „O hypnotyzmie”. Wstęp wolny dla członków i pań i gości wprowadzonych.

Wystawa gwiazdkowa odbędzie się w Krakowie w salach Hotelu Saskiego: jako termin jej otwarcia naznaczono dzień 14 grudnia r. b. Zgłosiło się dotąd kilkadziesiąt osób z całego kraju, pragnących umieścić swoje wyroby na wystawie, przemysł więc nasz krajowy przedstawi się pokaźnie. Znajdą się tu dla dzieci i młodzieży książki, obrazy i obrazki: korespondentki, prześliczne świeżo wydane, rysunku Walerego Eliasza, przedstawiające na 12 kartkach stroje ludu wiejskiego w Polsce, obok tego zabawki i gry różnorodne, dla starszych będą tu ozdoby roboty, hafty, malowanie i wypalanie na drzewie, koronki, bielizna, wyroby tkackie i koszykarskie; dla pań gospodyń — pierniki, konfitury itp. Jednem słowem publiczność nasza znajdzie tu wszystko, co może służyć jako podarek gwiazdkowy piękny, miły i pożyteczny, a jednocześnie będzie miała sposobność popierania przemysłu krajowego bez żadnych ofiar, ceny bowiem będą, jak najprzystępniejsze.

Wieczorki i zabawy. Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda”, urządza zabawę dla dzieci św. Mikołaja, połączoną z rozdawaniem upominków w sobotę dnia 6 grudnia 1902 w wielkiej sali Stowarzyszenia „Gwiazda” (ul. Franciszkańska 1. 7). W program wchodzi rozmaite niespodzianki i rozrywki dla dzieci.

Do kupców polskich. Od jednego z wybitnych członków Polonii berlińskiej otrzymaliśmy następujące pismo: „Mam styczność z największymi tutejszymi biurami kupieckimi, a mianowicie jestem bardzo często w biurze, może największem w Berlinie (*Welt-geschäft*). Panowie tam będący, wiedząc, że jestem Polakiem, wyśmiewają się, pokazując korespondencyę polskich firm, że one korespondują w obcych językach, t. j. francuskim lub przeważnie niemieckim. Czemuż utrudniają nam tu stanowisko w Berlinie te firmy polskie? Czemuż podają Niemcom materiał do twierdzenia, że firmy polskie bez niemieckiej korespondencyi obejść się nie chcą, nie mogą. Sami powiadają, że są na to przysposobieni, żeby po polsku odpowiadać. Więc czemu ta uległość? Opięszczość, lekceważenie? Czyż nie mamy już dosyć do znoszenia? Prosimy bardzo, aby odtąd tylko po polsku korespondowano i nam tu posterunek ułatwiano. Mając poważne takie argumenta w ręku, Niemcy powiadają, że i my tutaj powinniśmy mówić i pisać po niemiecku.”

Ankieta szpitalna, zapowiedziana przez Wydział krajowy, wywołała żywy ruch w interesowanych kołach lekarskich. Lekarze szpitala św. Łazarza w Krakowie odbyli — jak wiadomo — zgromadzenie w tej sprawie, a wyrazem zapatrywań, jakie się przy tej sposobności wyłoniły, jest następujące pismo, jakie otrzymaliśmy: „W pierwszych dniach grudnia b. r. odbędzie się w Wydziale krajowym ankieta w sprawach sanitarnych, a właściwie w sprawie szpitalnictwa krajowego. W istocie czas był zająć się temi sprawami i usunąć różne wadliwości obecnego systemu. Inicytatorowi tej myśli należy się pełne uznanie. Dowodem złych stosunków w szpitalnictwie krajowym są skargi lekarzy praktykujących w szpitalach, groźne nawet strajkiem ubiegłego roku. Pod naciskiem tej groźby uwzględnił Wydział krajowy w części żądania lekarzy, polepszając na razie ich place i obiecując przeprowadzić w najbliższej przyszłości radykalną reformę. Spodziewamy się, że obecna ankieta i tej tak ważnej sprawy nie pominie w swych obradach. Wysługując się bezpłatnie przez szereg lat krajowi w jego szpitalach, ludzili się i ludzą lekarze nadziejają, że kształcąc się pod okiem prymaryuszów wielkich szpitali, otrzymają potem posady kierowników szpitali prowincjonalnych, jako więcej uzdolnieni, bo wyszkoleni pod okiem specjalistów i na olbrzymim materiale. Bywało dawniej, że sekundaryusz krakowski lub lwowski szpitala zostawał jednak czasach dzieje się inaczej; nie chcemy przypuszczać, żeby Wydział krajowy nie miał zaufania do naszych kierowników i sądził, że my od nich mało nauczyć się możemy, albo też uczymy się rzeczy niepotrzebnych w szpitalach na prowincyi. Chcielibyśmy zwrócić uwagę ankiety, aby postarała się o uregulowanie i tych stosunków, by nadal nie

Wiadomości bieżące.

Lwów, 2 grudnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach —

W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysłałem agentów! Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 5798

Lwów — Hotel Żorka.

Proszę żądać cenniki.



zdarzały się wypadki, bijące w oczy niesprawiedliwość i pomijaniem wszelkich ustaw, które tylko muszą spowodować zniechęcenie do pracy dla dobra kraju i utratę zaufania do władz krajowych. Paragraf 12 ustawy krajowej z dnia 28 lipca 1897 r. podaje, że „wszyscy lekarze we wszystkich szpitalach będą mianowani na podstawie konkursu przez Wydział krajowy”, niestety dzieje się wręcz przeciwnie, obsadza się posady bez konkursu. §. 13 tej ustawy powiada, że lekarzem kierującym prowincjonalnego szpitala może zostać ten, kto się wykaże „najmniej 2-letnią praktyką kliniczną lub szpitalną po uzyskaniu doktoratu, tudzież poświadczeniem, że kandydat posiada biegłość w wykonywaniu operacji chirurgicznych i położniczych”.

Wymaganie tego uzdolnienia stawia objętego wy-nikło z rzeczywistego zrozumienia interesów ogółu, t. j. udzielania skutecznej pomocy w przypadkach niecierpiących zwłoki. Szereg jednak konkursów brzmi inaczej, w jednych żąda się lakonicznie najmniej dwuletniej praktyki szpitalnej, w innej obchodzi się ten warunek i żąda wykazania się z dotychczasowej działalności, w niektórych zaś kładzie się głównie nacisk na szczególną znajomość administracji szpitalnej. Czy społeczeństwo lepiej na tem wyjdzie, że lekarz kierujący szpitalem będzie szczególnie dobrze obznajomiony z administracją, a nie będzie posiadał warunków, wymaganych ustawą, nie chcemy rozsądzać. Zdawałoby się, że kwalifikacye kandydata powinny odpowiadać warunkom konkursu, z różnorodności jednak brzmienia konkursów wynikałoby, że warunki konkursu stosują się do kwalifikacji już z góry upatrzonego kandydata. Mam nadzieję, że Wydział krajowy, ze względu na konieczną potrzebę zmian i na osobistości biorące udział w ankiecie, uzna jej postulaty i poczyni proponowane zmiany.

— **Ogólne zebranie** Rusinów lwowskich odbyło się przed paru dniami w sprawie funduszu, złożonego na secesyę akademików. Postanowiono jednogłośnie, w myśl uchwały akademików, że ostateczną decyzję co do sum pozostałych ma uchwalić ogólny zjazd narodowy, który ma się odbyć w d. 25 i 26 grudnia b. r., do tego zaś czasu, z powodu rezygnacyi obecnego, zarządzać ma tym funduszem specjalna komisya. W skład komisji powołani zostali pp. poseł i czł. Wydz. kraj. Gliński, prof. Bilecki i prof. Ogonowski. Przed zebraniem się jeszcze zjazdu narodowego postanowiono wypłacić 5.000 k. komitetowi strajkowemu i 3.000 koron młodzieży ruskiej na cele akademickie.

— **Znaczną kradzież** pokojową popełniono wczoraj w mieszkaniu handlarza węgla, Cuaima Pordesa przy ul. Cebulnej pod l. 4. Złodziej, oderwawszy kłódkę od drzwi, rozbił w mieszkaniu szafę i zabrał 4 złote łańcuszki do zegarków, 2 złote kryte zegarki, 1 damski srebrny zegarek, parę srebrnych kołczyków łącznej wartości przeszło 700 koron.

— **Nieostrożna jazda.** Jósko Stefaniuk, woźnica z Kleparowa jechał wczoraj w ul. Kopernika tak szybko, iż najechał z tyłu na wóz kolei elektrycznej i rozbił dyszlem dzwonek, wyrządzając szkodę około 22 koron.

Kronika policyjna. P. Antoniowi Führlingowi skradziono wczoraj z kieszeni 40 kor. — W ulicy Zygmuntowskiej pod l. 18 rozbito zamki u drzwi strychowych i zabrano właścicielowi realności tej, p. Izaka Katozi, bieliznę męską, damską i stołową, wartości około 150 koron. Bielizna znaczną jest literami S. R. i S. K. — Ks. kanonikowi Pawlikowskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Podwale pod l. 9, skradziono wczoraj z otwartego przedpokoju kapę kolorową. — Dorożkarz jednokonnny nr. 80 najechał wczoraj na placu Bernardyńskim na Annę Wtorek i zranił ją w lewą nogę. — Hersz Dawid Bresticzker, czeladnik piaskarski, oskarżył dozorcę domu pod l. 4. przy ulicy Pełtowej, iż pokaleczył mu w nieładzi sposób ryskałem psa. — W biurze ubezpieczeń robotników od wypadków skradziono z kieszeni Maryi Kosiewicz pugilares z kwotą 12 koron. — Ślusarzowi, p. Efrimowi Chwenerowi, skradł pomocnik Mendel Altschüller ze stołu warsztatowego 20 koron i zbiegł bez śladu. — Na gorącym uczynku kradzieży butów z wystawy krajowej Róży Kirel przy placu Krakowskim schwytali wczoraj przechoźnię zarobnika Karola Jellingera i oddali go w ręce policyi. — Poszukiwanego przez sąd karny Michała Podgórnego aresztowano wczoraj i oddano do aresztów śledczych. — Szwec bez zajęcia, Władysław Mikusiński, pobit wczoraj i poranił brata swego majstra szewskiego Romana Mikusińskiego za to, iż ten wydalł go z warsztatu swego, gdzie miał dotąd zajęcie. Ponieważ brutal odgrażał się, iż musi brata zabić, oddano go w stanie podpięty do aresztów policyjnych, skąd wydany będzie sądowi karnemu.

Zgubiono P. O. Pelzer, słuchacz medycyny, zgubił portfel z legitymacją akademicką,

□ **Kraków.** (Ś. p. Kotarski). Ś. p. Przemysław Kotarski, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, o którego śmierci doniosły telegramy wczoraj, odegrał poważną rolę w ruchu powstańczym r. 1863. Ś. p. Kotarski był najpierw urzędnikiem w ministerstwie spraw wewnętrznych, a na stanowisku tem używał go Rząd Narodowy do czynności bardzo niebezpiecznych. Mianowano go potem naczelnikiem powiatu kaliskiego z siedzibą w Piotrkowie, gdzie miał być zarazem pomocnikiem wojewody kaliskiego i równocześnie spełniać obowiązki naczelnika miasta. Na tym posterunku Rządu Narodowego oddał ś. p. Kotarski nieocenione sprawie polskiej przysługi. Trzymał bowiem w swoim ręku kierownictwo organizacji i ruchu wojsk powstańczych na znacznej przestrzeni, dawał i odbierał informacje i t. d. Wielu z aresztowanych przez Moskali rodaków zawdzięcza mu ocalenie. Po wyjeździe wojewody kaliskiego za granicę zajął jego miejsce ś. p. Kotarski w r. 1864. Wreszcie działalność jego stała się zbyt jawną, musiał więc ratować się ucieczką za granicę. Aresztowany w Łęczycy, zdołał wyrwać się ze szponów wroga. Jako emigrant tułał się czas jakiś po miastach niemieckich nad Renem, wkrótce jednak schronił się musiał do Paryża, gdyż rząd pru-

ski i belgijski czyniły za nim skrzętne poszukiwania. Po dłuższym pobycie w Paryżu przybył do Lwowa, skąd przeniósł się na stały pobyt do Krakowa, gdzie przed laty 20 stanął na czele Tow. zaliczkowego i gdzie brał żywy udział w życiu obywatelskiem. Należał do założycieli Towarzystwa Szkoły Ludowej i Tow. uczestników powstania r. 1863, oraz do założycieli *Nowej Reformy*. We wrześniu wyjechał do Abbazy, gdzie go śmierć zaskoczyła. Pogrzeb odbędzie się we środę d. 3 b. m. w Krakowie o godz. 3 z dworca kolejowego wprost na cmentarz.

□ **Borysław.** (Jeszcze o pożarze). Piszą nam: Inżynier, który się podjął ugasić nr. 1 Tow. Akc. przem. naft. nazywa się Stanisław Jurski a nie Górski. Ów dzielny fachowiec nie ułakł się niebezpiecznej akcyi gaszenia, która mogła pociągnąć za sobą straszne skutki, ale z nieugiętą odwagą i wprost z narażeniem własnego życia stanął do walki z rozszalałym żywiołem. Jama czyli otwór świdrowy był połączony rurą ze zbiornikiem 10 m. oddalonym od otworu. Wybuchy ropy w tym szybie nie ustawały ani na chwilę, wskutek czego niepodobnem było, by sam ogień zgasł. Gaszenie odbyło się przez ściśnięcie w dwóch miejscach rury odpływowej, aby w ten sposób powstrzymać wybuch ropy, następnie rozkręcono rurę na gwincie i za pomocą łańcucha udało się zwrócić rurę w przeciwną stronę ognia i połączono jednocześnie inny próżny zbiornik z rurą, prowadzącą wybuchy ropy z otworu. W ten tkwiło niebezpieczeństwo, że wskutek ściśnięcia rury odpływowej, gazy, mieszczone się w otworze, mogły wyrwać zamknięcie otworu (głowicy) co mogło spowodować natychmiastową śmierć wszystkich przy tej akcyi zajętych. Zbiornik, który przez cały przeciąg czasu pożaru się palił, grożąc pozostałym sąsiadom szybom i budynkom, musiał wreszcie ustać z braku dopływu ropy. Cała akcja była prowadzoną przez inżyniera Stanisława Jurskiego oraz z Zygmuntem Bitmarem, który również z wielką odwagą brał udział w tej niebezpiecznej walce, dodając czynnie otuchy czterem robotnikom, pracującym przy tej kopalni. S.

□ **Borysław.** (Starostwo drohobyckie a robotnicy naftowi). Z powodu wczorajszego rozwiązania wiecu wysłano pod adresem namiestnika następujący telegram: „Prosimy Ekscełencyę, by zechciał zwrócić uwagę na bezprawia starostwa drohobyckiego. Wczoraj bez podania powodów rozwiązano poufne zgromadzenie w sprawie przesilenia naftowego. Dzisiaj wnosimy podanie o wiec na czwartek, lecz spodziewamy się zakazu z motywami, jak: „obawiam się epidemii“, „kto zaręczy za spokój“ i t. p. W razie ewentualnego zakazu obawiamy się zwiększenia istniejącego już rozgoryczenia. Prosimy o stosowne rozporządzenie“. Podpisali: Dr. Tadeusz Smoluchowski, Stanisław Łukawiecki, przedsiębiorca, Józef Leniecki, inżynier. — Jeżeli starosta nie zezwoli na wiec, odbędzie się powtórne poufne zgromadzenie za zaproszeniami we czwartek (Barbary, święto górnicze) o godz. 2 popoł. w lokalu cyrkowym. Robotnicy spodziewają się przybycia posłów: Daszyńskiego i Głabińskiego.

□ **Drohobycz.** (Nowy rabin). Przełożęństwo wyznaniowej gminy izralickiej zamianowało dr. Barucha Marguliesą rabinem tutejszym a Rada szkolna krajowa zamianowała go rzeczywistym nauczycielem religii moźeszowej w miejscowym gimnazjum. „Po kilkunastu latach — pisze organ miejscowy — doczekał się wreszcie Drohobycz rabina postępowego, władającego dokładnie językiem polskim“.

□ **Tarnów.** (Hojny zapis). Piszą nam: (Er.) Zmarły tu przed kilku dniami w 77 roku życia emerytowany pobożny ciowy śp. Sylwester Łuszczak, zapisał swą realność położoną przy ul. Chyszowskiej, wartości 40.000 koron, na rzecz Koła męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Towarzystwo już w najbliższych dniach obejmie realność w posiadanie, a majątkiem tym administrować będzie na rzecz ubogich ks. dr. Bernacki, kanonik katedralny.

□ **Chrzanów.** (Śmierć w płomieniach). W gminie Nieporowie, tutejszego powiatu, wybuchł w tych dniach pożar, który obrócił w perzynę dwa domy mieszkalne. W płomieniach straciło życie 7 letnie dziecko Wawrzyńca Tyraka.

□ **Wojniłów.** (Obchód listopadowy). Rocznicą: Myśl ulata w przeszłość, tak daleką, że już mało jest żyjących, którzy ją pamiętają, a jednak tak bliską, że zdaje się, jakby to wczoraj było... Za inicjatywą zebrania komitetu pp. W. Czechowicza i A. Czaprąńskiego odbył się w naszej na wskrś ruskiej miejscinie d. 29 bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu 72 rocznicy powstania polskiego z r. 1830—31. O godz. 9 rano w kościele miejscowym dzień pamiętny rozpoczął się żałobnem nabożeństwem, odprawionem przez miejscowego kanonika. Wieczorem wspinał wprost wypadł „wieczór listopadowy“, urządony w sali budynku szkolnego, ślicznie udekorowanej. Słowo wstępne wygłosił w serdecznych słowach tutejszy rejent p. W. Czechowicz, potem nastąpił bardzo udatny odczyt p. A. Czaprąńskiego — deklamacye i śpiewy choralne. — Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje wygłoszenie wiersza pt. „Pielgrzym i lud“ przez pannę Jadwigę Karpińską — jak również i urywki z „Dziadów“ wygłoszony przez p. dra Jastrzębskiego. Wieczór zakończono żywym obrazem, przedstawiającym apoteozę unii Polskiej, Litwy i Rusi, który wypadł nadspodziewanie, a przy którym dzieci szkolne pod batutą pny Jadwigi Karpińskiej odśpiewały pieśni patriotyczne. Biorących udział w wieczorku nagrodzono zasłużonymi oklaskami.

Z przykreścią nadmienić muszę, że kiedy na zgromadzeniu powstała myśl urządzenia obchodu, jeden ze

zgromadzonych, mający lat 28 (jak się sam wyraził) niby Polak, człowiek na stanowisku, sprzeciwił się, twierdząc, że urządzenie obchodu rocznicy nie ma sensu i nie widzi w tem żadnego celu. Pomimo tej opozycji wieczorek uchwalono, a wykonanie pozostanie długo w milej pamięci uczestników. *Al. A.*

□ **Lisko.** (Uduszenie dymem). Włościanka z Polany, Karolina Wytyczak, udając się około godziny 4 rano do stajni, pozostawiła w chacie dwoje śpiących dzieci w wieku 2 i 4 lat. W czasie obecności Wytyczakowej zapalił się suszający się na piecu len, wskutek czego cała izba w krótkim czasie napelniła się gryzącym dymem, w którym udusiły się maleństwa. Gdy po jakimś czasie Wytyczakowa powróciła do chaty, znalazła już tylko martwe zwłoki swych dzieci.

□ **Dobromil.** (Kradzież w kaplicy). Niedawno w nocy niewyszledzony dotychczas sprawca dostał się po wylamaniu krat u okna do tutejszej kaplicy, znajdujące się na trakcie chyrowskim i rozbiwszy drewnianą skrzynkę, zabrał całą jej zawartość, wynoszącą około 10 koron. Sprawcy kradzieży poszukuje żandarmerya.

□ **Kamionka.** (Samobójstwo. — Pożar. — Kasyno). Piszą nam: Onegdaj popełnił samobójstwo ulan tutejszej załogi. Samobójstwa w naszej malej, bo 3-szwadronowej załodze powtarzają się bardzo często, dopiero niedawno o samobójstwie żołnierza donosiłem. Denat był rekrutem, zatęsknił za domem i zbiegi. Schwytano go i w więzieniu na własnej odzieży się powiesił. Pogrzeb nieszczęśliwego odbył się chylkiem, bo wyniesiono go bocznymi zaułkami ku niemałemu zdziwieniu kumoszek. Wogóle wypadek ten okryty był nimbem tajemnicy, tak, że dopiero w dwa tygodnie po wypadku o nim się można było dowiedzieć. — W pobliskiej wsi, Horpin, wybuchł wczoraj w południe w chacie olejnika pożar, który przy sprzyjającym wietrze objął wkrótce 10 domostw, cerkiew i plebanję, na której tylko dom mieszkalny został uratowany. Cerkiew i zapasy zbożowe w stodolach doszczętnie zgorzały. Szkoda tylko w mniejszej części ubezpieczona. — Nowo założone kasyno polskie pomyślnie się rozwija i przygotowuje na karnawał szereg zabaw. Natomiast nasza „Secesya“ ruska skończy się niebawem fiaskiem, albowiem przez Rusinów założone kasyno o kilkunastu członkach nie zapowiada długiego żywota. *Logus.*

□ **Biała.** Do *N. Reformy* piszą: „Opuścił nasze miasto kancelista tutejszego sądu, p. Karol Długoszewski, przeniesiony do namiestnictwa we Lwowie. Z takim pożegnaniem przyszło, bo popierał sprawę narodową na każdym kroku. Jemu to udało się nabyć realność, w której mieści się Czytelnia polska. Nikt Czytelnii miejsca sprzedać nie chciał, on przeto znalazł właściciela, który mu realność sprzedał. Nazajutrz przeszła realność na własność Czytelnii. Wydział ówczesny wręczył mu w uznaniu trudów i jako kompensatę wydatków poniesionych dar honorowy, a on się go zrzekł na rzecz funduszu budowy Czytelnii. Więcej takich.“

□ **Ropczyce.** (Handel żywym towarem). Zeszłego tygodnia przybyli do miasteczka naszego dwaj ludzie, wieku średniego, inteligentnie ubrani i zakochali się serdecznie w pewnej dziewczynie wyznania moźeszowego, służącej za kucharkę n. p. Hirscha Kossa. Nie mając żadnej sposobności bliższego poznania się z dziewczyną i rozmawiania, przedstawił się jej jeden jako wuj, a drugi jako kuzyn, który jeszcze w wieku dziecięctwie wyjechał do Ameryki i między innymi rozmowami skłaniali ją równocześnie do wyjazdu za morze na ich koszt i pod ich opieką, obiecując jej jak zwyczajnie złote góry. Zdumiała dziewczyna, nie wiedząc o niczem, zgodziła się chętnie na to i przygotowywała się do jazdy, a gdyby nie jej pracodawca, p. Koss, który zrozumiiał podstęp, kto wie co by się już dzisiaj z biedną dziewczyną działo. P. Koss, znając z czasopism ostatnie przypadki o tym tragicznym handlu, doniósł o tem policyi miejskiej, która, szukając z przybraniem żandarma, w mieście znalazła tylko samą dziewczynę w domu dorożkarza, jeżdżącego do kolei i zwróciła ją do pracodawcy, a emigranci znikli bez śladu. Straż policyjna po miastach i miasteczkach musi pilnie czuwać, aby podobnym wypadkom położyć tamę.

□ **Pożary z ostatnich dni.** Według doniesień, jakie otrzymaliśmy, w ostatnich dniach było w Galicyi kilkanaście większych i mniejszych pożarów.

W powiecie dolińskim w gminie Czolhanach spłonęły 3 domy mieszkalne i kilka budynków gospodarczych łącznej wartości około 24.000 koron;

w powiecie jaworowskim zniszczył pożar do szczeru w Kobylnicy wołoskiej jedną zagrodę włościańską, wartości 800 koron;

w powiecie borszczowskim, w gminie Jezierzan zniszczył pożar stodołę włościanina Piotra Czulowskiego z nagromadzonymi tegorocznymi plonami wartości 5000 koron;

w powiecie przemyskim padła ofiarą płomieni na obszarze dworskim w Stubnie stajnia p. Józefa Myszkowskiego wraz z 68 sztukami jałownika i 26 sztukami owiec wartości łącznej 15.000 koron;

w powiecie tarnowskim zgorzały w gminie Żukowicach starych 2 stodoły i stajnia oraz znaczny zapas tegorocznego zboża, wartości 1600 koron;

w powiecie stryjskim w gminie Kalne spłonęły chata mieszkalna i stajnia z zapasami słomy i siana Wolfa Garfunkla wartości około 1000 koron;

w powiecie nowosandecckim obrócił pożar w perzynę w gminie Zabrzeżu dwie zagrody włościańskie, wartości 2000 koron.

11.500 rubli na cele dobroczynne zapisała zmarła w Warszawie obywatelka ś. p. Olimpia Domańska.

Spór o kazania niemieckie. Korespondent *Hamelica* z Łodzi opisuje „spór o kazania niemieckie” w tamtejszej synagodze głównej. Niektórzy członkowie zarządu tej synagogi postępowej żądają mianowicie, ażeby kaznodzieja Jelski mówił po polsku, zamiast po niemiecku. Dali mu rok czasu do nauczenia się języka, którego nie zna wcale, pomimo, że mieszka w Łodzi bardzo dawno. Żądanie to gazeta hebrajska uważa za „niesprawiedliwe i niesłuszne”, ponieważ większość modlących się w tej synagodze nie zna wrzeczono wcale polskiego języka, natomiast wszyscy znają wybornie język niemiecki, który jest językiem „panującym” we wszystkich handlach łódzkich. Dodać należy, że ten p. Jelski jest pełnomocnikiem łódzkiego „okręgu syońskiego”.

Ciekawa autonomia. W Sosnowcu, który niedawno dopiero został miastem, zorganizowano teraz — w ciekawy sposób — magistrat. *Kurjer Sosnowicki* podaje sprawozdanie z posiedzenia, na którym obywatele miejscowi wybrali czterech radnych. Otóż po otwarciu posiedzenia, przemysłowiec miejscowy, p. Dietl, oznajmił po niemiecku, iż życzeniem gubernatora jest, aby wybrano jego, p. Dietla i jeszcze p. Schöna, w pierwszym rzędzie. Uprzejmi obywatele sosnowiecy wybrali obu tych panów. W jakim języku prowadzone będą obrady, pyta organ miejscowy, skoro obaj ci radni nie umieją ani po rosyjsku, ani po polsku? Dodać jednak należy, że wobec energicznego poruszenia tej sprawy w prasie warszawskiej, p. Dietl zrzekł się godności radnego.

Uwężeni w lodach. *Gazeta Polska* donosi, że wczesne mrozy zaskoczyły wiele berlinek, galarów, tratów, a nawet kilka statków parowych zatrzymało się na Wiśle, uwieczonych lodami. W najcięższym położeniu znaleźli się pasażerowie statku „Sokół” Górnickiego, który wyszedł z przystani warszawskiej w zeszły wtorek o g. 9 rano. Doszedł on tylko wiorst kilka za Zakroczym i tu utknął. Liczni pasażerowie spędzili dzień cały i noc na statku o głodzie i chłodzie, dopiero nazajutrz o g. 9 rano, przy pomocy łodek rybackich wyładowali na brzeg, lawirując między lodami. Statek został na miejscu.

Δ O muzeum polskiem w Rapperswylu. *Der Welt-Spiegel*, ilustrowany dodatek do *Berliner Tagblatt'u* podaje w ostatnim numerze z sympatią napisany artykuł o Muzeum polskiem w Rapperswylu. Artykuł ozdobiony jest widokiem zamku, w którym mieści się Muzeum, bramy wchodowej i podobizną obrazu przedstawiającego epizod z r. 1831-go: umierający żołnierz pisze na murze krwią własną: „Jeszcze Polska nie zginęła!” „Mało narodów, mówi autor na wstępie swego artykułu, posiada tak zmienną historią jak Polacy. Państwo ich za Jagiellonów było najpotężniejszym w Europie środkowej. Niemcy, Rosjanie, Szwedzi, Czesi i Wołosi i jak się tam jeszcze nazywali ich sąsiedzi — wszyscy czuli siłę polskiej pięści”.... Charakterystycznie dalej w kilku słowach przyczyną upadku Polski i dzieje porozbiorowe, autor przechodzi do emigracji i tak się wyraża o hr. Wład. Platerze, założyciela muzeum: „O nim to powiedzieć można, że nie tylko swoje całe życie, ale i znaczny majątek poświęcił całkowicie sprawie polskiej. Dom jego zawsze był pełen tych, co potrzebowali rady i pomocy”. Mówiąc o stanie obecnym muzeum, autor wyraża się, że jest to dzieło jedyne w swoim rodzaju, rzecz ze wszech miar godna poznania. Cudzoziemiec ma tu unaocznione dzieje Polski i w czasie jej potęgi i w dobie późniejszej. w czasie walk o niepodległość. Uwagę cudzoziemca zwracają liczne dzieła sztuki, przepyszne kamie, przedstawiające całe dzieje Polski w niezmiernie delikatnej rzeźbie, adres Anglików z 20.000 podpisów, przedmioty wyrobione z podziwu godną wytrzymałością przez zesłańców na Syberii. Muzeum uwzględnia nie tylko świetne strony historii Polski, ale także jej cienie. „Dlatego też daje ono nie-Polakom rzadką sposobność wyrobić sobie poglądowe pojęcie o kulturze, historii kraju i jego mieszkańców. „Przed niedawnym czasem — mówi w końcu autor — wiele rozprawiano w Niemczech, że w Rapperswylu znajduje się polski fundusz wojenny, na którego pomnożenie usilnie zbierane są składki w społeczeństwie polskiem. Wiadomość tego rodzaju jest zupełnie fałszywą, chybaby ktoś zechciał uważać jako ten fundusz samo muzeum z jego drogocennymi zbiorami. Prócz tego hr. Plater (właściwie Krystyn hr. Ostrowski, *Red.*) pozostawił resztę swego majątku, zaś około pół miliona marek, przeznacząc go na to, aby z procentów pomagano niezamożnym studentom. Obecnie korzysta z tego 40 blisko stypendystów. Innych środków nie ma tu wcale”. Cały ten artykuł odbija mocno od wszystkiego, co się obecnie w prasie niemieckiej o Polakach pisze, a zwłaszcza co na szpaltach *Berliner Tagblattu* spotykać zwykliśmy. Zagadkę tej różnicy rozwiązuje nazwisko autora. Jest to Antoni Kenn z Zurychu, a więc Szwajcar. Dzisiejszy Niemiec nie potrafiłby zdobyć się na ton szczerzej sympatyczny, a nawet podziwu, jaki przebija z artykułu Szwajcara.

Δ Bronisław Jazdowski, były sekretarz Towarzystwa przyjaciół Polski w Londynie, zmarł w Rzymie d. 23 z. m. Był on synem emigranta z r. 1831,

osiadłego w Szkocyi, i tam się urodził. Odbiwszy z odznaczeniem studia w uniwersytecie edynburskim, wstąpił jako lekarz do armii angielskiej. Chociaż matka jego była Szkotką, chociaż, spędzając większą część życia w Indyach i Afryce, nie miał sposobności nauczyć się języka polskiego, sercem i duszą był szczerym Polakiem. Przy każdym zdarzeniu starał się być pomocnym rodakom w potrzebie, i często zwiedzał Pozań, Kraków i Zakopane, gdzie był dobrze znany między gośćmi i między góralami. Witkiewicz w swej książce „Na Przełęcz” dał o nim szkic wyborny.

○ Opór Finlandyi. Przygotowując zdawna swój zamach na konstytucję finlandzką, rząd rosyjski rodmuchiwał ile mógł ścieranie się dwóch narodów, Wielkie Księstwo Finlandzkie zamieszkujących, t. j. Finów i Szwedów. Zamysły rządu carskiego nie udały się jednak i stronnictwo młodofinńskie idzie w walce z rządem ręką w rękę z t. zw. szwedomanami, stawiając bierny opór wszystkim nielegalnym zarządzeniom. Największą uległością względem rządu odznacza się stronnictwo starofinńskie. Wydało ono hasło poddania się nielegalnej ustawie wojskowej, z Petersburga narzuconej, zsolidaryzowało się natomiast z innemi stronnictwami w sprawie ograniczenia kompetencji Sejmu finlandzkiego. Z powodu carskiego polecenia, żeby senat finlandzki w myśl ukazu określił ściśle, jakie działy ustawodawstwa mają być sejmowi oddane, stronnictwo starofinńskie zamieściło w swym organie zapadłą na konferencji partyjnej uchwałę, która głosi, że spokój w kraju i ufność do rządu zapanują wtedy tylko, gdy rząd pozostawi Sejmowi dawne jego prawa.

○ Zgon Périwiera. Z Paryża nadchodzi wiadomość, że w dobrach swoich Angles sur Langes zmarł były prezes paryskiej Izby apelacyjnej, Périwier. Sędziowską karierę swoją zakończył on w Wersalu, gdzie przewodniczył w procesie przeciw Zoli. W ostatnich czasach założył z bankierem Boulainem, który siedzi dziś w więzieniu za oszustwa, bank Crédit agricole, zamknięty obecnie z powodu oszukańczych operacji handlowych. Dowiedzioną jest też rzeczą, że Périwier dopomagał pani Humbertowej w jej oszustwach o tyle, iż przez lata całe pozostawał apelaację w wytoczonym przeciw niej procesie niezadowolona.

○ Niezwykły legat. Profesor nowojorskiego uniwersytetu Cornella, p. Wilder, rozesłał wezwanie do różnych uczonych i artystów, prosząc, aby w razie śmierci, zapisali swój... mózg na cele doświadczalne. Większość wezwanych przyrzekła zastosować się do życzenia profesora.

○ Powiększenie Dreżna. Stolica królestwa saskiego będzie od 1 stycznia 1903 r. największym miastem w państwie niemieckim, zajmując o 500 hektarów więcej przestrzeni, niż Berlin. A stanie się to skutkiem włączenia w obręb miasta 9 przedmieść, położonych z prawej i lewej strony Elby.

○ Uwężenie adwokatów. Po licznych karach administracyjnych, jakie spadły na chłopów, oskarżonych o znane zaburzenia agrarne, rząd rosyjski rozpoczął szereg spraw sądowych, do których pociągnął 1.098 osób. Oskarżonych podzielono na 71 grup osobnych. Pierwszą z nich sądził niedawno w Charkowie. Przed sądem koronnym (bez przysięgłych) stanęło niedawno 200 chłopów ze wsi Walki, oskarżonych o rozruchy agrarne. Adwokaci, przybyli z różnych miast, starali się wyzyskać wszystkie okoliczności uniewinniające lub zmniejszające winę oskarżonych, a więc usilowali wykazać przyczynę ruchu, gwałty, dokonane przy jego uśmierzeniu, wreszcie surowe kary administracyjne, jakie na chłopów spadły. Przewodniczący rozprawie nie pozwolił rozwinąć żadnej z tych okoliczności, odbierając głos adwokatowi za każdą taką próbą. Wobec tego adwokaci w liczbie 10 gremialnie zrekli się obrony i podpisali wspólne oświadczenie, że czynią to z powodu, że odebrano im możność należytego spełnienia obowiązków obrońcy. Prezes trybunału zawiadomił telegraficznie ministra sprawiedliwości o tem zajściu, zapytując, co ma czynić. Minister również telegraficznie odpowiedział, że w Rosyi wszelkie zbiorowe wystąpienia są zakazane i że oświadczenie adwokatów jest demonstracją polityczną, wobec czego całą sprawę przekazać należy ministerstwu spraw wewnętrznych. Ostatecznie wszystkich adwokatów aresztowano i osadzono w twierdzy petersburskiej. Sprawa wywołała oburzenie wśród całej inteligencji rosyjskiej.

Ślub inżyniera Jana Kuurta z panną Heleną Romanówną odbył się 25 listopada w Tarnopolu.

Podziękowanie. Za otrzymane liczne dowody współzucia z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci drogiego rodziców naszych, Blumy i Izraela Schönfeldów, zmarłych w Krystynopolu, wyrażamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać”.

Rodzina.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
We wtorek 2 grudnia przedstawienie popularne po zwykłych cenach dramatu: „Warszawianka”, pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański, gościnny występ Heleny Modrzejewskiej, rozpocznie: „Pan Geldhab”, komedia w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

We środę 3 b. m. po cenach dramatu: „Weronika”, operetka w 3 aktach Messagera.

We czwartek 4 b. m. po raz pierwszy (wznowienie): „Mak-

bet”, tragedia w 5 aktach Szekspira. Nieodwołalnie przedostatni gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

W piątek 5 b. m. po raz pierwszy: „Lekcyja tańców”, operetka w 3 aktach Sew. Bersona, słowa Emwina.

W sobotę 6 b. m. po raz drugi: „Lekcyja tańców”, operetka w 4 aktach Sew. Bersona, słowa Emwina.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 2 grudnia: „Koncert symfoniczny”. Program: I. 1. R. Wagner Uwertura do op. „Hollender tulać”. 2. Dwo-rzak. Poemat symfoniczny „Złoty kołowrotek”. — II. Beethoven. Symfonia nr. 3 (Eroica) — III. 1. Vieuxtemps. Koncert, odegra z tow. ork. Wadław Huml. 2. Svendsen. Rapsodia nr. 4.

We czwartek 4 grudnia: „Wielki koncert filharmoniczny”. ze współudziałem Gemmy Bellincioni, artystki oper włoskiej. Program: I. 1. Mendelsohn. Uwertura do opery „Ruy Blas”. 2. a) Poucini. Arya z op. Tosca, b) Boito. Arya z op. „Meistofeles” odśpiewa z tow. ork. Gemma Bellincioni. II. 1. Czajkowski. Symfonia nr. VI — 2. Mascagni. Arya Santucy z op. „Cavaleria rusticana” odśpiewa z tow. ork. G. Belluzioni. — III. 1. Smetana. Balet z op. „Sprzedana naręczona”. 2. a) Godard. Ber-cense de Joselyn”, b) J. Szulz. „Allons tous les deux”, odśpie-wa G. Bellincioni.

W piątek 5 grudnia: „Nadzwyczajny koncert dla dzieci” ze współudziałem Emci Wolfshthal, Wł. Barączka i Chóru akade-mickiego (Abonament uchylony).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 3 b. m.: „Nieboska komedia” Z. Krasieńskiego. We Czwartek 4 b. m.: „Nieboska komedia”, Krasieńskiego, W sobotę 6 b. m.: „Cień” W. Feldmanna.

W niedzielę 7 b. m. o godzinie 3 popołudniu: „Monna Van-na”, sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Małżeństwo na pró-bę” K. Geró.

W poniedziałek 8 b. m. o godzinie 3 popołudniu: „Państwo młodzi”, komedia w trzech aktach Zygmunta Przybylskiego

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Nieboska komedia”, Zygmunta Krasieńskiego.

○ VI. konkurs krakowski Tow. „Pol-ska sztuka stosowana”. Drukarnia Piotra La-skauera i S-ki w Warszawie ogłasza za pośrednictwem Towarzystwa konkurs na inicjały i ozdoby drukarskie o charakterze swojskim, na warunkach następujących: 1) Nagrodzonym zostanie najlepszy komplet inicjałów, składający się z 24 liter, o motywach oryginalnych, zgadzających się w charakterze ogólnym. Wysokość nagrody 150 rubli. 2) Oprócz tego nagrodzonym zostanie najlepszy komplet ozdób drukarskich, składający się z 15 rysunków. Wysokość nagrody 75 rubli. 3) Ozdoby drukarskie mogą być komponowane bądź jako samodzielne ornamenty, bądź jako ich części składowe; byłoby pożądanem, ażeby przez ich powtórzenie lub układanie w rozmaitych kierunkach można było utworzyć dowolny ornament. 4) Rysunki zarówno inicjałów, jak i ozdób drukarskich, winny być robione tuszem czarnym i wykonane naturalnej wielkości, albo do zmniejszenia: inicjały do 4 × 4 cm., ozdoby drukarskie do 3 × 3 lub do 2 × 2 cm. 5) Ogła-szający konkurs poza nagrodzonymi rysunkami ma prawo nabywania nadesłanych na konkurs pojedyn-czych ozdób drukarskich, przez sąd konkursowy pole-conych, po cenie 5* rubli. 6) Nagrodzone prace stają się własnością ogłaszającego konkurs, który ma nadto prawo pierwszeństwa w nabyciu innych prac wyróżnio-nych. 7) Oprócz nagrodzonych mogą być niektóre prace wyróżnione. 8) Sąd konkursowy stanowi komisja rozpoznawcza Towarzystwa, w której skład wchodzi pp. F. Bruzdowicz, J. Bukowski, J. Czajkowski, Z. Hendel, prof. J. Mehoffer, prof. J. Stausławski, W. Tetmajer, E. Trojanowski, J. Warchałowski, prof. L. Wyczolkowski, S. Wyspiański i K. Żelechowski. Ter-min nadsyłania prac pod adresem Towarzystwa (Kra-ków, Wolska 14) upływa d. 10 stycznia 1903 o g. 7 wieczorem.

○ „Styl zakopiański”. Pod tym tytułem wychodzi ma we Lwowie wydawnictwo, mające na celu zapoznać ogół ze stylem zakopiańskim oraz dostar-czać budowniczym i rzemieślnikom gotowych wzorów. Redakcję objął St. Witkiewicz, w liczbie współpraco-wników znajdują się pp. dyr. Barabasz, Biega, Gosie-wski i inni.

○ Edward Reszke, głośny śpiewak polski, przy-był do Ameryki do portu Quarantine d. 13 z. m. na parowcu „Deutschland”. Donosi o tem *Gazeta Polska* w Chicago.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 2 grudnia.

Instalacja rosyjskiego konsula w Mitrowicach.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Ambasador ro-syjski konferował wczoraj z sułtanem. Wynikiem tej konferencji ma być, że konsul rosyjski w Mitrowi-cach (w Albanii), którego instalacji ludność stawiała zbrojny opór, ma objąć obecnie swoje uroczędowanie pod osłoną 50 uzbrojonych kozaków. Kozacy ci przy-byli już do Konstantynopola, 30 z nich zakwatero-wanych jest w letnim pałacu rosyjskiej ambasady w Bujukdera (przedmieście Konstantynopola), 20 zaś w rosyjskiej ambasadzie w Dera. Konsul rosyjski wyjeżdża tymi dniami pod osłoną kozaków do Mi-trowic.

Katastrofa okrętowa.

Bruksela. (T. B. k.) Jak słycać, parowiec belgijski „Leopold” rozbił się na morzu Północnem i 28 marynarzy utonęło. Potwierdzenia wiadomości tej dotąd niema.

WINIARNIA WŁOSKA

Dominikańska 7 lub
filia Gródecka 83
11311 10—1 poelca

Na święta

świeży transport najlepszych win stołowych i deserowych.
Dalmatyńskie (Opollo di Lissa), Włoskie i Tyrolskie.

† **Bolesław Moniuszko.**

Warszawa. (Tel. pryw.) Zmarł tu po długiej chorobie Bolesław Moniuszko, artysta muzyk i wiołaczeli, inspektor i bibliotekarz orkiestry teatru wielkiego, syn twórcy „Halki“, w 56 r. życia.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Pogrzeb śp. dyrektora Przemysław Kotarskiego odbędzie się w czwartek o g. 3 po poł.

Kraków. (T. pryw.) Przed trybunałem karnym stanęło dziś 39 gospodarzy i 4 gospodynie z Łąki dolnej pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego.

Właściciel obszaru dworskiego w Łąki Górnej, Rutowski, za zezwoleniem uprawnionych czynników, drogą zamiany, objął w posiadanie kilka parceli gruntowych, stanowiących część gminnej drogi, a w zamian za to odstąpił 4 parcele na nową drogę. Chłopi używali jednak starej drogi i burzyli płot, postawiony w tem miejscu. Dnia 27 kwietnia przybył do wsi żandarm dla ochrony nowo postawionego płotu i stanął koło niego. Wówczas 80 włościan zgromadziwszy się w tem miejscu, domagając się otwarcia starej drogi, rzuciło się gromadnie na płot, zburzyło go i przeszło tą drogą.

Żandarm cofnął się wezwany przez Rutowskiego celem uniknięcia rozlewu krwi. Za to zburzenie płotu odpowiadają dziś obwinieni, którzy wypierają się winy.

Krupp a Wilhelm.

Berlin. (T. pr.) Słychać, że pruskie ministerstwo wojny z polecenia cesarza Wilhelma ustanowiło u boku pani Kruppowej wysokiego urzędnika ku pomocy.

Car u papieża.

Rzym. (T. B. k.) *Tribuna* donosi: Jak sądzą, kardynał Rampolla ułożył już wraz z wielkim księciem Sergiuszem szczegóły ceremonii przy spotkaniu cara Mikołaja z papieżem, które nastąpi z okazji wizyty cara u króla włoskiego.

Strajki.

Marsylia. (T. B. k.) Załogi okrętów, będących w usługach handlu nadbrzeżnego oświadczyły solidarność ze strajkującymi i rozpoczęły bezrobocie. Na zgromadzeniu marynarzy odczytano manifest, w którym powiedziano, że komisja strajkowa wyśtawiała apel do personelu holowników; personal ten zaraz potem przyłączył się do strajku. Zgromadzenie przyjęło wnioski, według których podoficerowie okrętowi i palacze będą uznani za „przeniewierczych towarzyszy“, jeżeli do 24 godzin nie przyłączą się do bezrobocia. Komisja strajkowa zwróciła się do wielu politycznych osobistości z prośbą o interwencję w sprawie załagodzenia strajku. Panuje trwale niezamącony spokój.

Rzym. (T. B. k.) Papież przyjął wczoraj arcybiskupa warszawskiego na audyencyj.

Kopenhaga. (T. B. k.) Tutejszy lekarz carrowej wdowy Szmiegeler oświadczył, że powtórzone przez dzienniki zagraniczne pogłoski, jakoby rosyjski następca tronu cierpiał na phtisis (suchoty) są nieprawdziwe.

Waszyngton. (T. B. k.) Kongres zebrał się wczoraj.

Rada państwa.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.) Wspólny komitet niemieckich stronnictw parlamentarnych ukończył już swoje prace nad elaboratem w sprawie uregulowania stosunków czesko-niemieckich. Elaborat ten jest bardzo obszerny i zawiera projekt całej reformy administracji, a zostanie zakomunikowany wszystkim klubom parlamentarnym.

O treści tego nowego oświadczenia niemieckiego panują dość optymistyczne zdania w kołach poselskich, mianowicie objawia się zdanie, że na podstawie tego elaboratu będzie mogło przyjść do rozpoczęcia konferencji pojednawczych pomiędzy Czechami a Niemcami.

Wiedeń. (T. wł.) W parlamencie zjawiała się dzisiaj deputacja aptekarzy z całej Austrii. W łonie jej znajduje się dziewięciu reprezentantów z Galicji. O godz. 3 popołudniu prezydent ministrów przyjmie deputację i wysłucha jej żądań.

Wiedeń. (T. B. k.) W Izbie posłów dziś po odczytaniu „wpływów“ przystąpiono do obrad nad nagłymi wnioskami w sprawie uregulowania handlu domokrajnego.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna Lwów—Wiedeń „wyjątkowo“ przerwana, wskutek czego depeze telefoniczne nie otrzymaliśmy.

Konferencja artystyczna. W Związku naukowo-literackim (ul. Trzeciego Maja 1. 5) w środę dnia 3 bm. p. Adam Cybulski będzie mówił na temat „Portretu dziecięcego“. Prelegent omówi dziecko, jako temat portretowy w ogóle, następnie poda historyczną ewolucję, jaką z biegiem czasu przechodził portret dziecięcy w różnych epokach aż do czasów najnow-

szych (z uwzględnieniem malarstwa polskiego). Przytem nacisk główny położony będzie na wykazanie, od jakiego stopnia portret dziecięcy zawsze wiernie odzwierciedlał ducha danej epoki i jej stanowisko wobec dziecka; w ten sposób historia portretu dziecięcego przedstawiona zostanie przedewszystkiem, jako dzieje stosunku społeczeństwa do dziecka i roli, jaką dziecko kolejno w danym społeczeństwie odgrywało. Wykład ten ilustrować będą reprodukcje dzieł wybitnych mistrzów portretu dziecięcego. Po odczytaniu nastąpi dyskusja. Początek o godz. 8 wieczór. Goście mile widziani.

„Czarna księga“ dłużników. Stowarzyszenie przemysłowe krawców i kuśnierzy we Lwowie rozesało do swoich członków następującą odezwę:

„Jedną z ważnych przyczyn upadku przemysłu krawieckiego jest niezawodnie nierzetelność niektórych gości, którzy biorąc suknie na kredyt nie płacą za nie; a korzystając z udzielonego im kredytu, wielką szkodę wyrządzają krawcom. W Wiedniu, w Pradze, Gracu i innych miastach zapobiegli już temu tamtejsi krawcy przez założenie „Czarnej księgi“, w której wpisuje się takich niesumieńczych dłużników, a następnie wykazywani są co kwartału w drukowanym wykazie pod nazwą „Lista ochraniająca kredyt“. Ponieważ u nas dzieją się także podobne nadużycia, przeto przełożenie Stowarzyszenia przem. krawców i kuśnierzy, idąc w ślad innych miast, postanowiło założyć także i we Lwowie taką czarną księgę i wykazywać co kwartału nierzetelnych gości krawieckich. W tym celu przesyła się stosowny arkusz, w którym należy dokładnie określić wartość dłużnika przez wypełnienie wszystkich rubryk, a następnie wypełniony arkusz w kopercie przełożonemu Stowarzyszeniu nadesłać.“

Bardzo to piękne, że krawcy i kuśnierze biorą się do samopomocy w celu ratowania swojej pozycji, ale dlaczego zaczęli od końca nie od początku, od fustów nie od śmietanki? Tego rodzaju „Czarna księga“ tajna, bo niedostępna dla publiczności, nielojalna, bo niedająca klientom możności sprostowania fałszu w razie niesprawiedliwego oszczerstwa, gdyby się dała przeprowadzić, byłaby zdaniem publiczności na łaskę i niełaskę krawców. A co by panowie krawcy i kuśnierze powiedzieli, gdyby tak publiczność, lub pewne jej koła, zechciały naodwrot założyć „czarną księgę krawców lwowskich“ w której znalazłby miejsce wszystkie fakta niesłowności, złego wykonania roboty, podsuwania lichego towaru za drogie pieniądze itd.? Nie przechmy, że między klientami krawców jest wielu aż nadto lichych płatników, ale i w tem wiele jest winy samych krawców, ich lekkomyślności, chęci odebrania innym klientom, zresztą stworzenia sobie pozorów wielkiego ruchu handlowego, aby uzyskać tem większy kredyt i t. d.

Nie myślimy twierdzić, że wszyscy krawcy są tacy, owszem, jak protestujemy przeciw uogólnianiu zarzutów względem publiczności, tak samo zaprotestować musielibyśmy, gdyby nasze zdanie uogólniono na wszystkich krawców lwowskich, pomiędzy którymi są ludzie bardzo zaci i przemysłowcy bardzo dzielni. Ale jeżeli ostrzegamy ich przed zbyt pochopnem przyjmowaniem niebezpiecznego projektu, to we własnym ich interesie. Bo wszakże nie jeden z publiczności, choćby najlepiej usposobiony dla przemysłu swojskiego, jeżeli się przekonają, że u krawca nie tylko zapłaci drożej za ubranie, ale nierzad dla samego jakiegoś widzimisię narazi się na zaozną potwarz i zamknięcie kredytu, to zwróci się do tańszych składów z gotowymi ubraniami. Niech więc krawcy zastanowią się, czy ich projekt nie byłby popełnieniem własnych klientów w ręce obcych tandecciarzy.

Kącik humorystyczny.

On: Mądry ludzie mają zawsze pewne wątpliwości, tylko głupi twierdzą stanowczo.

Ona: Czy pan to twierdzi stanowczo?

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcy która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski 10765

ordynuje 1/29 — 1/210 i 3 — 5 ulica Kopernika 1. 7.

Dr. ROICKI

najstarszy specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych; krosty, plamy, piegi, liszaje, szorstkość skóry i czerwoność nosa usuwa się skutecznie. (Jego poradnik [książka] kosztuje 1 zł. 20 ct.) — Ordynuje od 9—11 rano i od 4—6 popołudniu, przy ul. Zimorowicza 1, 5 10994

Dr. Teofil Zalewski 11333

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtań. Leczenie chorób mowy, we Lwowie ul. Sykstuska 35. od 3 do 5 popołudniu.

Dr. Zofia Moraczewska 9178

po powrocie z Francensbaudu ordynuje w chorobach kobiecych od g. 3—4, ulica św. Mikołaja 19, I.

Wszelch nauk lekarskich

Dr. J. Fraenkel

osiadł w Przemysłu i ordynuje od 3—5 popoł. przy ul. Aleksandra Dworskiego 2, I. piętro, (obok hotelu przemyskiego. 11325

Adwokat Dr. B. Ostaszewski

przeniósł kancelaryę do sąsiedniej realności ulica Teatralna liczbą 7.

11253 8—1

Dr. Józef Westreich

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ulicy Kościuszki 5. 11326

Wszystkim którzy przez współczucie w ciężkim smutku i przez wzięcie udziału w oddaniu ostatniej usługi nieodżałowanemu Ojcu naszemu, śp. Stefanowi Witkowskiemu, jego pamięć uczcili, a szczególności Przew. ks. kan. Andrzej. Swisterskiemu, O. kan. ks. Laurentemu Drozdysowi, Wiel. Duchowieństwu parafialnemu, Przyjaciółom, Kolegom i Znajomym zmarłego, oraz Korporacyom kolejowym, składa pozostała rodzina serdeczne podziękowanie. 11341

Dr. K. Witkowski, Stanisławowie Praczyński, Tadeuszowie Witkowsky.

Nie kupujcie mydeł z niemieckich fabryk!

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

wyrobia bardzo higieniczne i przyjemne w użyciu mydła toaletowe: — Mydło imci pana

Zabłockiego

lepsze i korona — tańsze 40 hal.

Mydło Na Ha-Ka-Te

bardzo dobre a zarazem najtańsze mydło toalet. 30 h

Mydło do golenia uznane przez pierwszorzędną firmę fryzjerską jako lepsze od wszelkich wyrobów obcych 1 k. za kg.

Atrament antracenyowy, alizarynowy, do kopiowania — Ceny zwykłe. — 5214

Biura: Główny skład hurtowny: Lwowska Fabryka chemiczna „TLEN“, pasaż Mikolascha I p. telef. 258.

Uwaga: Osoby życzące sobie wziąć udział w naszym przedsiębiorstwie, winny zgłosić się do Dyrekcji. Udział jeden kosztuje 200 k., może być spłać ratami

II-gi rok wydawnictwa.

Biblioteka Samokształcenia

Wiecej światła, wiecej nauki, oto hasło każdego narodu, który pragnie istnieć! Pod tą dewizą, w marcu 1902 roku rozpoczęliśmy wydawnictwo dzieł naukowych pierwszorzędných autorów i treści pierwszorzędnej doniosłości, wiedząc, że „wiedza to potęga“, że przyszłość ludów zależy od ich siły kulturalnej: rozwoju umysłowego. Czytanie zaś czasopism nie wystarcza umysłowi naszemu. Szukamy lektury, któraby zaspokoila głębsze nasze pragnienia i dążenia. Takiej lektury dostarczyć nam mogą książki treści poważnej. Zadaniem więc naszym jest przez dostarczenie czytelnikom polskim materiału naukowego przyczynić się do rozszerzenia widnokregów społecznych i naukowych, do rozbudzenia krytycyzmu i niezależności sądów, do wyrobienia sobie własnego zdania o najważniejszych zagadnieniach cywilizacji współczesnej.

W roku 1903 zamierzamy między innemi wydać:

O Samokształceniu — prof. Karejewa,

Rok 1848. Dramat dziejowy — Schera,

Geografia Królestwa Polskiego — Nat-

kowskiej. 11259 3—1

O materji — prof. Brunera,

Historja antropologii — czasy staroży-

tne i nowożytnie — prof. J. Radlińskiego,

Etyka — prof. Höffdinga (dokończenie),

Rozwój umysłowy ludów Europejskich — prof. Drliny,

Zagadki świata — prof. Haeckla itd. itd.

Cena zaś niska daje możność nabywania sobie dzieł treści poważnej każdemu, kto pragnie wiedzy i nie chce ograniczyć się na nabytych wiadomościach.

Za 24 tomy objętości 100—130 str. 6 rub., z przesyłką 8 rub., pół 3 rub., z przesyłką 4 rub.

Biblioteka wychodzi regularnie dwa razy na miesiąc.

Administracja:

Księgarnia T. Paprockiego

Warszawa, Nowy Świat 41.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w Galicji i Poznańskiem.

Aleksander Luckanow — współnik mordercy Haliu.

Taki podpis znajduje się pod portretem obecnego bułgarskiego ministra spraw wewnętrznych i zięcia starego Dragana Cankowa, w numerze 497 dziennika sofjskiego *Wieczerna Pocztą*.

Siedem już lat przeszło minęło, jak wielki a srogi dyktator bułgarski Stambułow śpi snem niespokojnym pod wielką, na pół zrujnowaną, wybuchem dynamitowym, mogiłą, a sprawa jego okrutnych morderców jest do dziś dnia aktualnością, nie tylko bułgarską, ale i ogólnie-europejską. Naprawdę moralni sprawcy tego okrucieństwa, którzy rozbrojonego już od roku Stambułowa oddali na ofiarę carskiej zemście, poświęcając go rzekomo dla dobra ogólnego — napróżno, powtarzając, iż sprawy dokładali wszelkich usiłowań, aby zatopić wydobywającą się na jaw prawdę i zepchnąć ją w przepaść zapomnienia, prawda ta peryodycznie wypływa na wierzch, jak oliwa na powierzchnię wody. Sumienie publiczne usnąć nie daje, domagając się ukarania nie tylko ślepego miedza, ale i ręki, która nim kierowała w spełnieniu okrutnego morderstwa, zbyt ciężkiego nawet z punktu widzenia interesów partyjnych.

Gdy zasiękanego dnia 15 lipca 1895 Stambułow odzyskawszy chwilowo przed śmiercią przytomność, wymienił nazwiska swych oprawców, a mianowicie Christa Tiufekczyjewa, Haliu, czyli Michała Stawrowa i Bone Georgiewa, sędzia śledczy, a za nim i trybunał, do świadectwa umierającego, a rzekomo w gorączce złożonego, wiary przywiązywać nie chcieli. Głos publiczny jednakże innego był zdania i pamiętam, że gdy nazajutrz po morderstwie pojawiły się plakaty na rogach ulic, obiecujące nagrodę 10.000 franków za wykrycie zbrodniarzy, to jeden z czytających odezwał się publicznie w mojej obecności: „niech dadzą te 10.000 franków Naciewiczowi (ówczesnemu ministrowi skarbu), bo on jako dobry przyjaciel Tiufekczyjewa, o wszystkim wie”.

Sędzia śledczy z takich i podobnych wskazówek nie chciał korzystać. Tiufekczyjew został zamianowany urzędnikiem w ministerstwie robót publicznych. Gdy w 1896 r. pod naciskiem opinii publicznej, stanął tenże Tiufekczyjew, wraz z Georgiewem, przed krótkimi sądu przysięgłych, to pomimo wielu poszlak i dowodów, zostali oni uznani za niewinnych paranków i uwolnieni od wszelkiej odpowiedzialności. Fiakier tylko Aszymow, który czałował i wioził Stambułowa, przekonany o udziale w zbrodni, na dwa lata więzienia skazanym został, lecz ten wyrok wkrótce przez sąd apelacyjny był zniesiony.

Haliu, jeden z trzech oprawców ranny kulą w kark, przez Guncza, stróża bezpieczeństwa Stambułowa, zdołał uciec, wskutek interwencji majora policyjnego, który zamiast zbrodniarza, napadł na goniącego Guncza, a po zranieniu go pałaszem w więzieniu osadził.

Tak się to po raz pierwszy zatuszowała sprawa, za ministerstwa Stołowa. Porozyszano po świecie okólniki, w celu łapania Haliu, przekonanego o morderstwo Stambułowa. Gdy jednak w 1898 r. policja rumuńska pochwyciła Michała Stawrowa i ofiarowała się z wydaniem tegoż Bułgari, to rząd bułgarski skwapliwie pospieszył z protestem, iż schwytana osobistość nie jest owym poszukiwanym Haliu, aresztowanego nie przyjął.

Ośmielony tem Haliu, powrócił nie tylko do Bułgarii, ale i do Sofii, gdzie przez wiele miesięcy na czeluce pijaków i podobnych jak on zbrodniarzy, od-

dawał się publicznie napaściom i bójkom, policja karawelowska patrzyła na to przez palce, ale oburzona opinia publiczna domagała się aresztowania bandyty. Pod tym naciskiem w grudniu roku zeszłego aresztowano Haliu, w ostatnich dniach października br., sąd przysięgłych uznawszy Haliu winnym, zbrodni morderstwa na Stambułowie, skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

Od tego wyroku adwokat skazanego zaapelował, a tymczasem współnicy skazanego rozpoczęli gwałtowną agitację w celu niedopuszczenia do wykonania wyroku.

Wieczerna Pocztą, organ niby niezależny a zawsze opozycyjny, też sama *Wieczerna Pocztą*, która przed kilku tygodniami z chlubą przyznawała: „iż Bułgaria dla braterstwa rosyjskiego poświęciła Stambułowa i dobrowolnie go z powierzchni ziemi usunęła”, zaczęła się oburzać na myśl wydania katowi Michała Stawrowa „jeżeli moralni sprawcy zbrodni spełnionej do odpowiedzialności pociągnięci nie będą”.

Tiufekczyjew, ów patentowany morderca Węlkowicza, agenta dyplomatycznego bułgarskiego w Konstantynopolu, domniemany sprawca morderstwa ministra Belczewa w Sofii a ogólnie uznany współnik Haliu w morderstwie Stambułowa, ufny w wyrok uniewinniający go w tej sprawie z 1896 r., rozpoczął w *Wieczerniej Poczcie* publikację w *fac-simile* listów Luckanowa, które tenże, jako emigrant przebywający w Petersburgu, do niego pisywał.

Kilka z tych listów, już odbitych, a pisanych w tonie przyjacielskim do Tiufekczyjewa, wraz z przesyłkami pieniędzmi, dowodzi, iż obecny bułgarski minister spraw wewnętrznych brał udział żywy i niejako kierujący w spiskach knutych i zamachach krwawych przeciwko rządowi Stambułowa. Dotychczas udział ten jest uwidocznił co do zamachu na Węlkowicza a Tiufekczyjew obiecuje, iż w seryi trzydziestu dwóch listów, które ma publikować, wykaże się, że zabójstwo Stambułowa, Luckanow nie był obcym.

Tiufekczyjew podobno dla bezpieczeństwa przebywa w Paryżu i stamtąd nadysła swoje listy, których autentyczności ani minister Luckanow, ani rząd dra Daniewa nie zaprzecza a na tem się opierając *Wieczerna Pocztą* dała, jak to wyżej powiedzieliśmy, portret Luckanowa, jako współnika Haliu.

Zakłopotanie stąd rządu dra Daniewa jest wielkie trzej przyjaciele t. j. Daniew, Serafow i Luckanow odbywali już liczne konferencje pod przewodnictwem starego Cankowa, a rezultaty tychże tylko milczeniem rządu się objawiają. Jest jednak pewnem, że rząd nie poświęci jednego z trzech swoich filarów, a więc albo apelacja wynajdzie sposób uwolnienia mordercy Haliu, albo też może usłużny los pomoże w jakikolwiek sposób do usunięcia Haliu z drogi kłopotów dra Daniewa...

Ach, ten Stambułowie! że też i po śmierci zakłóca spokój tym biednym bułgarskim mężom stanu!

T. Z.

SPORT.

Z atletyki.

Zapasy o „złoty pas“ rozgrywane się od kilkunastu dni w Paryżu przy tłumnym, jak donoszą tamtejsze dzienniki, udziale publiczności, dały w pierwszych dziewięciu dniach następujące wyniki: Dzień pierwszy: R. le Boucher kładzie Calvet'a w 5:48 przez ceinture à rebours; Walford-Giovannoni'ego

w 18:35 przez prise de tête en dessous. — Dzień drugi: Peyrouse-Bartet'a w 1:42, łamiąc most, do którego ucieka się przeciwnik; Omer de Bouillon — Bartelotti'ego w 4:25 przez ceinture arrière; Limousin — van Bera w 8:37 przez prise de tête à terre; Pons-Ritznera w 6:40 przez prise de tête à terre. — Dzień trzeci: L. le Beaucairois — Riegusoka w 13:59 (Riegusok po prise de la tête ucieka się do mostu, który Beaucairois łamie swoim ciężarem); Eigemann — Deriaz w 9:54 w zupełnie taki sam jak powyższy sposób; Dumont — w 0:34 van Dema, który parując ceinture avant, pada na ziemię na obydwie łopatki; Antonitsch — Calida przez ramassement des bras à terre w 10:19. — Dzień czwarty: Bartelotti van Bera w 10:1 przez bras roulé; Omer de Bouillon — Wiliama Jungersa w 3:19 przez ceinture à rebours; Weber i Walford walczą 30 minut bez rezultatu; R. le Boncher — Ritznera w 6:10 przez tour de hanche en ceinture. — Dzień piąty: Weber-Walforda w 18:37 przez tour de hanche en tête; Limousin — Johna Bartet'a w 2:50 przez bras roulé à terre; Peyrouse-Riegusoka w 1:27 przez bras roulé à terre; Pons — Eigemanna w 12:37 przez prise de tête à terre. — Dzień szósty: Weber-Bartelotti'ego w 3:32 przez bras roulé à terre; Dumont — Jungersa w 3:36 przez ceinture en sous-plesse; L. le Beaucairois — Giovannoni'ego w 18:40 przez prise de tête à terre. — Dzień siódmy: R. le Boucher — Limousin'a w 18:6 przez clef au bras; Antonitsch — Eigemanna w 7:46 przez prise de tête; Pons — Walforda w 14:43 przez prise de tête. — Dzień ósmy: Omer de Bouillon — Webera w 18:23 przez ceinture en arrière; Pons — Peyrouse'a w 4:46 przez ceinture de côté. — Dzień dziewiąty: L. le Beaucairois i Dumont walczą 30 minut bez rezultatu; Antonitsch — Peyrouse'a w 5:13 przez prise de tête en dessous. Na tem skończono walki wstępne. Giovannoni, van Dem, Calvet, Bartelotti, John Bartet, van Ber, Jungers, Ritzner, Riegusok, Walford, Limousin, Eigemann i Deriaz zostali wyeliminowani, kwalifikują się więc do dalszych walk: Paweł Pons (Francja) wzrost 1'95 metr., waga 118 kłgr.; R. le Boucher (Fr.) wzr. 1'80, w 129 kłgr.; Antonitsch (Austria) wzr. 2'20, w 130 kłgr., Dumont (Fr.) wzr. 1'76, w 103 kłgr., Peyrouse (Fr.) wzr. 1'92, w 117 kłgr., Weber (Niemcy) wzr. 1'82, w 90 kłgr., L. le Beaucairois (Fr.) wzr. 1'74, w 122 kłgr., Omer le Bouillon (Belgia) — ?

Ali Hussian najlepszy obecnie turecki zapaśnik (wzrost 2'05 m., waga 139'7 kłgr.) wyzywa zapaśników całego świata do walki w grecko-rzymskim stylu o nagrodę 1.000 funtów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 grudnia b. r.

Hotel George'a. Ks. W. Lubomirski z Równego, hr. F. Zamoyski z Urycza, M. Liebermann z Drohobycza, A. Anderka z Podbuża, A. Kliba z Przemyśla, A. Heimroth z Lemberg, M. Rukawina z Krechowa, H. Lewandowska z Rosyi, M. Roczyska z Rosyi, E. Frein z Czerniowiec, W. Makomaski z Żulic, B. Jędrzejowicz z Jarosławia, M. Jędrzejowicz z Delegówki, J. Grohsmann z Wiednia.

Dnia 2 grudnia b. r.:

Hotel George'a. Ks. W. Lubomirski z Równego, hr. H. Schenk ze Stanisławowa, M. Jaroszyński z Błodnik, H. Prek z Luki, E. Badian z Czerniowiec, J. Dornbaum z Czerniowiec, A. Tilcaub z Ameryki, K. Haller z Imczyc, S. Mascagne z Włoch.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

78

C. H. A. U. C. H.

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Fidele jakby rozumiał, kto go ocalił, przytulił się i liźnął ręce Czernima, lecz wkrótce i on zniknął niewiadomo gdzie.

Wreszcie udało się ugasić pożar, przybudówki pozostały, główny budynek spalił się do szczytu. Ponieważ pożar wszczął się na strychu, było dość czasu do ratowania droższych sprzętów, pieniędzy, kosztowności i ważnych papierów, gdyż wszystko to znajdowało się w niższych pokojach. Tylko wsparte portrety, zdobiące pokoje starosty, uległy zniszczeniu. Okazało się, że stary Michał pobudził służbę i ostrzegł ją o niebezpieczeństwie, że w ratunku brał też czynny udział, ale gdy pożar stłumiono znikł i nie można go było znaleźć nigdzie.

Starosta musiał się przenieść z rodziną do starego zamczyska.

Niebawem poczęto szeptać, że ogień podłożono. Zaraz po pożarze znikło ze dworu dwóch starych, wiernych służących, a nikt nie umiał powiedzieć, co się z nimi stało. Pewnego nie jednak nie wykryto, a ważniejsze wypadki zatarły wkrótce wrażenie pożaru.

Gdy się cała rodzina zgromadziła w starym zamku, zawiadomił Czernim starostę o wybuchu powstania w Warszawie.

— Właśnie otrzymałem wczoraj wiadomość o tem — westchnął Litowski. — Władzom nie-

rozważa zdaje się zwyciężać rozważne plany dojrzałych mężów, ale to nie potrwa długo.

— Mocarstwa europejskie nie zniosą dłużej ucisku „Polski — odezwał się Wojciech.

— Ty wiesz roztrzępance, co zniosą mocarstwa Europy! Sądźcie, że dla was zrzekną się Prusy bodaj najdrobniejszego kawałka ziemi, a Anglia najmniejszego zysku handlowego? Czyż sądzisz, że Francja rozdwojona może i zechce nam dopomóc wojskiem? W jej interesie leży, aby na wschodzie istniało potężne państwo, zagrażające Niemcom. Gdyby Francuzi wbrew zdrowej polityce wypowiedzieli Rosyi wojnę, natychmiast powstałaby Wanda, w Paryżu podnieśliby głowy Jakobini, a nowy król-obywatel, jak go nazywają, wkrótce zostałby przysypany gruzami swego państwa.

— W takim razie liczyć będziemy na własne siły — rzekł Czernim.

— Siła szaleńców jest chwilowa, zdaje im się, że zdolni są wykonać rzeczy niewiarogodne, lecz wcześniej czy później osłabnie u nich napięcie woli i następuje upadek. Wasza fałszywa miłość wolności przywiedzie kraj do zguby.

Wojciech czuł, że dłużej nie powinien tać przed ojcem swoich zamiarów, oświadczył też z pełnym szacunkiem, ale i stanowczo zarazem, że zamierza dzielić losy swoich braci i walczyć z wrogiem kraju.

Starosta spojrział na niego zdumiony, w końcu rzekł:

— Czyż to rzeczywiście przemawia tak do mnie mój syn, Wojciech?

— Tak, ojczu. Czuję, że małoletność, w której żyłem nazbyt długo, powinna się skończyć.

— To mrzonki, rozważ sobie wszystko lepiej, a inaczej postanowisz.

— Nie, to nie mrzonki, lecz święta sprawa. Gardziłbym sobą, gdybym w chwili rozrywania się

walki opuścił swój kraj, jak gardziłbym sobą, gdybym ciebie ojczu opuścił w nieszczęściu!

— Znajduję się w niem przecież. Chcą mnie pozbawić władzy, poddani moi porzucają mnie a i ty pójdziesz za ich przykładem.

— Nikt palca na ciebie nie zakrzywi, jak długo potrafię oręż utrzymać w dłoni! — zawołał Wojciech. — Wszystko poświęcę dla ciebie, ojczu, prócz kraju i przekonania.

— To znaczy wszystko, prócz twego obiedu i niedorzecznych pomysłów — odparł starosta i zamyslił się.

Wtem ciszę przerwało wejście służącego, który na tacy list przyniósł.

Starosta rzucił okiem, rozdarł kopertę i szybko przeczytał.

— Uciekła! — zawołał i ze zmarszczonym czołem poczęł czytać uważniej. Wśród tego dał znak ręką, że syn może odejść, ale gdy ten był już u drzwi, zatrzymał go, mówiąc:

— Skoro miałeś przedemną jedną tajemnicę, możesz ich mieć więcej. Nie mógłbyś mi na przykład powiedzieć coś o Kazimierzu?

Wojciech przyznał się, że go widział na balu i opowiedział co wie o jego przygodzie.

Gdy starosta posłyszał o wykradzeniu Emilii z klasztoru, odmalowało się na jego twarzy niemal przerażenie; patrzył przed siebie osłupiały, jakby na jakąś złowieszczą marę. Potem zerwał się wzburzony, a Wojciech nie mógł pojąć gwałtowności, jaką okazywał ten dotąd tak spokojny człowiek.

— Przekleństwo jej! — zawołał. — Kochałem ją, była dumą moją, a teraz stała mi się wstrętną. Gdyby się była raczej ziemia pod nią rozwarła, zanim mnie okryła taką hańbą, a jeźliby go poślubił miła, lepijby jej było, gdyby język jej skoczył i zadławił przed wypowiedzeniem przysięgi małżeńskej.

(C. d. n.)

Przedpłatka kwartalna za małe ogłoszenie 4 wierszy petitów, (około 5 cm. kwadratowych)
1 raz tygodn. (18 ogłoszeń) Kor. 6
2 „ „ (26 „ „) „ 12

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracja „SŁOWA POLSKIEGO“

Artykuły spożywcze
Zarząd pasieki
Antoni Krainkiński
w *Jeżierzanach*
obok Czortkowa 10410

wysła w każdej porze roku
wyborny miód przesylny li-
pocowy, w 5 kg. blaszankach
za cenę 7 kor. opłatnie.
Oferuje również miody pi-
tne odznaczające kilkakrot-
nie na wystawach, a to:
Miód pitny maliniak, dere-
niak, porzecznik, poziomczak,
wiśniak, berbereśniak w 5-10
kilow. blaszankach po 6 k.,
20 h., wszystko opłatnie.

Drukarnie.

Drukarnia
Słowa Polskiego
We LWOWIE
Chorążczyzna 17-19

= wykonywa wszelkie ro-
boty w zakres drukarstwa
wchodzące szybko i po
umiarkowanej cenie. =

Hafty.

**Wielka pracownia
Haftów białych**

fabryczny wyrób sukiennych
serdaków, sabałów i mak-
tek zakopłańskich itp., poleca
Związek h. p. Haftciarek
w Makowie, stowarz. zarej.
z ograni. poręką 11088
Hafty makowskie uzy-
skały odznaczenie na wysta-
wie w Paryżu w r. 1900.
Prosimy o wyraźne adresow.:
Związek Haftciarek.

Maszyn fabryki.

Edmund Schmeja w Białej, fa-
bryka maszyn i odlewnia
poleca młynek Excelsior.

Mechaniczno i artystyczno-
ślusarskie pracownię.

Ważne dla PT. Myśliwych!

Bolesł. Jankowskiego
pracownia rusznikarska,
sprzedaż broni i przyborów
we Lwowie, Czarnieckiego
l. 2. — Wszelkie reparacje
przyjmuje się pod gwarancją.
Na żądanie cenniki gratis i
franco. Starą broń kupuje,
plucąc gotówką. 10629 P

Mechaniczna i artystyczna
ślusarnia

Władysław Iwanow
stypendysta Wydz. krajowego,
Lwów, Żółkiewska 69, po po-
wrocie do kraju wykonuje
wykonuje specyjalnie schody
okragle, kute, schody żelazne,
świetlniki dachowe, windy na
drzewo, oraz wszelkie roboty
artystyczno-ślusarskie i budo-
wlane. 10604

Mydło.

Lwowska fabryka chemiczna
„TLEN“
Stowarz. zarejestrowane z ogra-
niczoną poręką
wyrabia
Opatrunki, Plastry, Mydła
lecznicze i natłuszczone
benzoesowe, boraksowe, dziegci-
owe, formolowe, kamforowe, linc-
linowe, naftowe, siarkowe, subli-
matowe, wazelinowe, żółciowe itd.
Mydła toaletowe.
Specyalność:
Mydło Imci Pana Zabłockiego.
lepsze 1 kor. tańsze 48 hal.
Mydło NA HA-KA-TE
szafka 30 hal.
Fabryka: Zamarynow (obok
rogatki)
Biuro: Lwów, Pasaż Mikolascha
l. 1, schody

Papieru fabryki.

Fabryki papieru maszynowego
Braci Fiałkowskich
w Białej — Czańcu — Bielsku
wyrabiają wszelkie gatunki pa-
pierni drukowego, kancelaryj-
nego, konceptowego, koloro-
wego itp. Dostarczają papie-
gazetowy dla: Czasu, Gazety
Lwowskiej, Głosu narodu,
Kurjera lwowskiego, Słowa
Polskiego i w. i. —10603

Pieców Fabryki.

A. Bartosz i K. Składany
Lwów, Pełczyńska 5.

Fabryka pieców
kafliowych i
Wyrobow cera-
micznych.

Kantor
zamówień,
Wystawa
modeli
plac Maryacki 7.

Piękny piec
z ustawieniem od
żł. 35. 11295 26-1

Pudełka.

Pudełka i bonbonierki
cukiernicze w wielkim wy-
borze, poleca fabryka pudełek
Olgi Głowackiej, Lwów, Pie-
karska 17. 10943 26

Samowary.

SAMOWARY POLSKIE

z kutej blachy białej a la ni-
klowej fason gładki (jak ro-
syjskie) na 7 szklanek żłr. 3-
na 10 szkl. 4-25, na 14 szkl.
5-20, na 18 szkl. 6-25 żłr. Ta-
cki specyalne pod samowary
po 75 i 85 ct. Czarki pod pi-
pę po 45 ct. poleca

Artur Bartosz
Lwów, plac Maryacki 7, obok
Szkowrona. 11294 26-1

Obuwia pracownie.

Skład i pracownia obuwia
dla pań, panów i dzieci,
własnego wyrobu, poleca
Bazyli Chmielik
Akademicka 25, róg Fredry,
na prowincję zamówienia u-
skutecznia się za nadesłaniem
zużytego bucika. 11236

Tkactwo.

Wszelkie tkaniny

własnego wyrobu — ciężko
czysto lniane z najlepszym
gatunków przędzy
jako to: Weby z apreturą i
bez, płótna od najgrubszych
do najcieńszych zwykłej i po-
dwójnej szerokości od 80 do
200 ctm., dymy, chusteczki
białe i kolorowe, obrusy i ser-
wety wszelkich gatunków, rę-
czniki, dreluchy, płócenka ko-
lorowe i zefiry w różnych de-
seniach, barchany, szewioty
(zeugi) na ubrania męskie,
damskie i dziecięce letnie i
zimowe itp. 10624 P

Mieczysław Gonet
w Korczyni, obok Krosna.
Cenniki i próbki franco.

Płótna krajowe w sztukach
i na metry poleca ma-
gazyń F. Knauer i Syn
Lwów, plac Kapitulny l. 2.
Za trwałość i dobro re-
czy firma. 11236
Próbki odwrotną pocztą franc.

Na GWIAZDKĘ!

MAYER WIDRICH, ul. Żółkiewska.

Rzadka sposobność!

sprowadziłem wielki wybór materij wełnianych
sukienko na 1-20 szer. oraz resztki i sprze-
daje takowe o 50 proc. taniej niż wszędzie
znana z tanioci firma: 11340 3

PATENTY
na wynalazki wyjednywa S.
Dzbański przysięgły rzecznik
patentowy. Międzynarodowe
Biuro patentowe Lwów, Miko-
łaja 20. 9611

Na św. Mikołaja i na Gwiazdkę

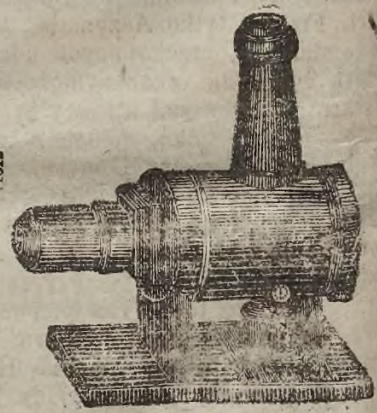
jest tylko najtańsze
źródło zakupu

Zabawek

dziecinnych
Pierwszy Bazar
zagraniczny

Bund i Urich

Lwów, Rynek 35.
Lalki ruchome francu-
skie od 15 ct. poczw. w.
Włosy Aniołów na Bo-
że drzewko, pak. 3 ct.



Ostatnia nowość

Nakład „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie.
we wszystkich księgarniach do nabycia

Marceli Prévost

Szczęście w małżeństwie

tlómaczenie Anastazy Świdorskiej. — Cena egz. 60 h.

I. Mój mąż. — II. Dusza małżeńska. — III. Den. —
IV. Przesilenie. — V. Wróg. — VI. Uprowadzająca grzeszność.
— VII. Kusiciel. — VIII. On i ja. — IX. Pobożność. — X.
Genia moja córka. — XI. Groźne niebezpieczeństwo. — XII.
Filiżanka do kawy. — XIII. Urodziny Geni. — XIV. Wszystko
upada. — XV. List. — XVI. Adwokat Lebrasier. — XVII. Ge-
nia i ja. — XVIII. Moja ciotka z Lille. — XIX. Ostatnia
noc. — XX. Powrót zblakłego. — XXI. Szczęśliwa porażka. —
XXII. Spakowany kufer. — XXIII. Odwrotna strona radości.
XXIV. Ostatnia zdobycz. — XXV. Śień.

Przedtem wysła i przypominamy naszym Czytelnikom
I. część trylogii z czasów wojen Napoleonickich

Huragan Powieść historyczna
Wacława Gąsiorowskiego
3 tomy w wielkiej 8-ce, 58 arkuszy
druku. — Cena 6 koron, w ozdobnej
opraw. k. 7-80.

Cheć ułatwić naszym Czytelnikom nabycie tej nadzw-
yczaj zajmującej powieści, która się łączy organicznie z dru-
kującą się obecnie w naszym piśmie powieścią „Rok 1809“
zniżamy cenę egzemplarza dla naszych Abonentów na 4 ko-
fony, za egz. brosz., a na k. 5-80 za egz. opr. ozdobnej.

Admin. „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Ostatnia nowość



Tylko
16 k
Szwajcarski przemysł zegarkowy
Wszystkim fachowcom, oficerom, urzę-
dnikom pocztowym, kolejowym i policyj-
nym, jakoteż każdemu, który potrzebuje
dobrego zegarka, polecamy na-
sze oryg. szwajc. elektrycz. zło-
te Remontoir-zegarki. Zegar-
ki te posiadają doskonały 36-
godz. werk, są najdokładniej
regulowane i wypróbowane i
dajemy za każdy zegarek
8-letnią pisemną gwarancję.
Koperty, które zostały odna-
czone na paryskiej wystawie
złotym medalem składają się z 3
kopert i savonetti, są bardzo
modne, wspaniale wykonane,
gawrowane i prawdziwie tak prze-
ciężne, że wyglądają zupełnie jak
prawdziwe złote zegarki. Cena zegarka mę-
skiego lub damskiego tylko 16 koron. (dawniej 25 kor.)
franco i oolone. Do każdego zegarka futerał gratis. Elegan-
ckie modne łańcuszki elektro-złote (także na szyję) po
5, 8 i 12 k. Każdy zegarek nie konwiniujący przyjmuje się
napowrót, więc nie ma ryzyka. Wysyła za zaliczką lub po-
przedniem nadesłaniem pieniędzy. Zamówienia adresować na
też pod adresem:

Uhren-Versandhaus „CHRONOS“
BASEL (Schweiz). —7981 ?
Listy kosztują 25 h., karty pocztowe 10 h.

Wina z Maltozy (maltonowe)

Armey Svatek i S-ki w Pradze—Smichow, 851.

Przez naturalną fermentację, przy dodaniu
drożdży z win południowych z najlepszego sło-
du jęczmiennego wytworzone, wyborne i bar-
dzo skuteczne dyetetyczne środki wzmacniają-
ce dla chorych i niedokrwiłych, zwłaszcza
dla pań, dzieci i dla ozdrowieńców.

Maltoferrochin Chinowa malaga
maltoz. z żel.
przyj. i del. smak.

Maltochin Malaga z maltozową
chiną

China-Sher-y Shery z maltozo-
wą chiną

Malto-Condurango 1 flaszka 4 kor.
1/2 fl. kor. 2-20.

Na składzie mają w **Krakowie**: apt. Fr. Ks.
Mikućki, M. Proń, K. Wiszniewski; skład
apteczny J. Hanau i Spół., A. Reifer, Zopoth i
S. Gł.; H. Bartmański i S-ka; w **Przemyslu**: H. Michnik,
Maszewski, M. Schwarz; we **Lwowie**: S. Hay, P. Miko-
lasch, Piotr Mikolasch i Sp. 9410

Główna agencja na zachodnią Galicję ma mag. farm. M. L.
Dobrowolski w Podgórzu pod Krakowem, na wschodnią
Galicję apteka S. Hay we Lwowie.

Także dobrze wyfermentowane wina słodowe o charakterze win
południowych: Malaga brunatna i biała, Shery, Vermouth.
Odznaczone pierwszymi nagrodami w Paryżu, Pradze, Brukseli.

Rok założenia 1897.
Liczne oceny i polecenia lekarzy można przeglądać w naszym
zakładzie.

W dzień ślubu!

płatny jest posag ubezpieczony policą Towar-
zystwa Ubezpieczeń na życie i renty

„Globus“

bez względu na to, kiedy zabezpieczenie się
kończy.

Wypłata kapitału uskutecznia się za uiszcze-
niem należących się jeszcze premij i 4% dyskontu
od kapitału.

W razie śmierci ojca albo matki, najmniej po 3-eh
letnim trwaniu ubezpieczenia, zawartego bez oględzin
lekarzskich, gaśnie obowiązek do płacenia dalszych pre-
mij, a pomimo to pozostaje polica w mocy na cały ka-
pitał ubezpieczony.

Prospekta, taryfy, obliczenia premij i wyjaśnie-
nia także na wszelkie inne kombinacje ubezpieczeń
życiowych i rent udziela chętnie na każde żądanie
stronom prywatnym

Generalna Reprezentacja we Lwowie
plac Kapitulny 3.

Inteligentne i rzutne osoby przyjmuje się do
pozyskania ubezpieczeń we Lwowie i na prowincji pod
korzystnymi warunkami, a po krótkiej próbnej czyn-
ności za stałą placą. 8029 5

Drobne ogłoszenia.

Wyłączenie, dotyczących drobnych ogłoszeń, nadaje Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na desłane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Nowożytny języki

francuski, angielski, niemiecki.

BERLITZ SCHOOL

szkoła języków dla dorosłych

ulica Trzeciego Maja 2.

każdy nauczyciel uczy swego

języka macierzyńskiego.

Wpisy codziennie. Prospekt

gratis i franco.

11338 13-1

Szkoła tańców w najkró-

tszym czasie wyuczę tań-

ców salonowych. Ormiańska 4.

R. Nowicki.

10964 10

L. Międzyńska udziela le-

kcji tańców dla większe-

go towarzystwa. Kraszewskie-

go 19a.

11252 1

Nowy kurs języka

angielskiego i franc.

z dniem 2 grudnia bm.

RHE BERLITZ SCHOOL

ul. 3 Maja 2.

11302

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Magister farmacyi z 5 le-

ciem poszukuje susten-

tancy ewentualnie posady we

Lwowie. Adres w Administra-

cji „Słowa” L. 11203.

11203 2

Paryżanka bardzo wykształ-

ciona szuka lekcyi. Oferty

biuro dzienników Pasz. Haus-

mana.

11214 3-3

Panom aptekarzom poleca

się młody rutynowany ma-

gister stanu wolnego jako dzier-

żawca lub zastępcę. Wiadomość

w Admin. sub. „Quinquenium”.

11272 2-2

Praktykant II roku far-

macyi poszukuje posady

na prowincyi od grudnia. Zgło-

szczenia „Albinus” Adm. „Słowa

Polskiego”.

11278 7-2

Magister farmacyi z pięcio-

leciem poszukuje posady

od 10 stycznia, łaskawe zgło-

szczenia „apтека Trembowa”.

11284 2

Kandydat adwokatury ru-

tynowany, z praktyką pro-

wincjonalną poszukuje posady

na prowincyi ewentualnie we

Lwowie. Zgłoszenia do Adm.

„Słowa” pod „Zatorski”.

11324 1

Koncypiant-rutynista po-

szukuje posady na pro-

wincyi, ewentualnie jako soli-

cytator. Zgłoszenia do Admin.

„Słowa” pod „Rosner”.

11323 1

Kucharzy, kucharki oraz

wszelką służbę poleca

biuro Wereszcejskiej, Lwów

Butorogo 7.

11328 1

Biuro wywiadowcze i ogło-

szczeń Karola Zakrzewskie-

go w Tarnopolu poleca: rząd-

ców, leśniczych, ekonomów, pi-

sarzy, gorzelników, kowali,

maszynistów, stelmachów, ku-

charzy, guwernantki, nauczy-

cielki, bony, kucharki, ku-

merdynerów, lokali i wszelką

inną doborową ze sprawdzo-

niemi świadectwami kategorię

służby, a dziękując z głębi

serca Wys. Szlachetle i Szano-

wnej Publiczności za dotych-

czasowe poparcie, uprasza i

na dal o łaskawe względy.

11320 1

Ogrodnik żonaty, młody,

zdolny w zawzięcie, który

prorowadzi większe ogrody, po-

szukuje posady. Łaskawe zgło-

szczenia pod „J. M.” p-r Stani-

slawów.

11317 1

Agronom, teoretycznie pra-

ktycznie wykształcony we

wszystkich gałęziach gospo-

darszych, człowiek w sile wie-

ku, żonaty, obecnie lat kilka

na posadzie zarządzający we

większym gospodarstwie rolnem,

chciałby poćwyszy od Nowego

Roku do Maja posadę zmienić

na tanytem lub samodzielną

zarząd. Na żądanie może zło-

żyć kaucję Łaskawe zgłosze-

nia Lwów, Pensjonat Kurko-

wa 14.

11306 1

Magister farmacyi poszukuje

posady. Zgłoszenia: „S. Ma-

gister” Tarnopol p-rest.

11334 1

Panna z większą kaucją po-

szukuje zajęcia jako ka-

syerka. Łaskawe zgłoszenia

„Praca” biuro dzienników Buch-

staba.

11336 1

Kandydat notaryalny, zdolny

do substytucji poszukuje

posady. Adres: W. Benrhaut,

w Sokalu.

11307 2-1

Doktor praw z trzyletnią

praktyką sądową i adwo-

kacką poszukuje koncypien-

ty we Lwowie. Zgłosz. „Kon-

cypient”, Administ. „Słowa”.

11241 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Zdolne panny przyjmie pra-

cownicia sukien damskich

Rozalii Bourdon, Gosiewskiego

1. 3 — Równocześnie polecam

moją naukę kroju francuskie-

go praktycznego z wolnej ręk-

ki.

10936 5

Zakład artyst. fotograficzny

„Adela” poszukuje do kan-

toru panny int-ligent w wie-

ku od lat dwudziestu. Zgłosz.

od godz. 10-3 pop. — 11267 2

Agenta z małym wymaga-

niami poszukuje mleczar-

nia Bielkowicza, Janowska 50.

Kaucja 200 zlr. lub odpowie-

dnie zabezpieczenie. — 11230 2

Uzdolnione panny w mo-

diarstwie znajdują natych-

miast umieszczenie pod korzy-

stnymi warunkami w magazynie

mód Ludmiły Spożarskiej

we Lwowie, Akademicka 1. 2.

(obok hotelu Georgea).

11299 3-1

Znajdą umieszczenie natych-

miast panny służące umie-

jące kroj, bielizę, szycie, praso-

wanie, kilka zawodowych klu-

czek, guwernantki izraelitki

z francuskim i muzyką, na-

uczycielki, bony i inna katego-

ria służby. Zgłoszenia do biu-

ra wywiadowczego i ogłoszeń

Karola Zakrzewskiego w Tar-

nopolu.

11319 1

Kupno i sprzedaż.

Przed nabyciem

krawatów,

bielizny męskiej — rekawi-

czek, oraz wszelkich nowo-

ści dla panów

proszę łaskawie oglądać

kolosalny wybór nowości i

najostatnowiejszych krawa-

tów po najniższych cenach

firmy.

11206

Maison de Cravates,

EMIL HABER

Lwów, plac Halicki 1. 2.

Najgustowniejsze podarki

na Mikołaja i Gwiazdkę!

Zlecenia z prowincyi odwrotnie.

11206

Occasion. Z masy spadko-

wej po hr. M... iks. Pu-

są meblonowe i inne meble,

porcelany, sztychy, obrazy,

szkła, brozy, broń itd. ta-

nio do nabycia. Krasickich 7

w podwórzu.

11301

Fortepian krótki prawie no-

wy salon-sztuka tania sprze-

dam Sykstuska 2.

11343 1

Żywy najnowszych syste-

mów, poleca W. Łukasi-

wicz, Lwów, Akademicka 26.

11303 5-1

Sposobność nabycia bardzo

dobry orzechowej sypialni

styl angielski przyjmuje się

odnawiania antyków i wszel-

kiego obstarunki sumienne i ta-

nio w pracowni stolar. Zawa-

dzki Zyblikiewicza 3.

11322 1

Nowy główny skład

Drzewa Opałowego

bukowe zdrowe i suche

po 15 zł. Lubienieckiego, z Sy-

nowódzka 14-50 za 4 m. sześć.

wraz z dostawą do domu. Rze-

telna miara, szybka usługa.

11327

F. Adlersberg,

Gródecka 127.

przedtem p. Głazna.

7770 ?

Kuracyjne i stołowe

WINOGRONA

5 kg wielk. grona słod. k. 3-50

5 „ stółw. gruszek „ 3-”

5 „ Ananas melonów „ 3-”

franco za zaliczką.

100 kg. wodnych melonów k. 24

w miejscu. — Przy większych

wysyłkach osobna oferta.

10246

Josef Sárkány

Gyöngyös (Węgry).

8447 75

Brzytwy angielskie samo-

golące, poleca A. Ruttin-

ger nożownik. Lwów. Pasz.

Hausmana 1.

10246

TANIO!

Ubrania trwałe, eleganckie,

kupuje się tylko u firmy

M. Iscovitscha Braci

we Lwowie, plac Halicki 1. 2.

Palta zimowe od 15 zł.

Ubrania zimowe od 12 zł.

Ubrania zimowe od 12 zł.

Spodnie zimowe od 4 zł.

10794 15

KANARKI

śpiewające z Harcu

śpiewają wieczór

przy świetle tak, jak

w dzień. — Do na-

bycia, Lwów ul. He-

tmańska, „hotel Vi-

ktorja” — Sondernan

z HARZU.


HAYA antyseptyczny puder

dla niemowląt i dzieci
jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.
Do nabycia we wszystkich aptekach

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha.

Ekspert do wszystkich państw europejskich!!!

Egipskie tute i bibułki

AIDA

Wyrób krajowy

pod gwarancją z papieru „verge combustible”.

Główny skład: „AIDA”, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Cenniki na żądanie gratis i franco!
Na sezon zimowy!

Magazyn futer M. AUGUSTYNA, Lwów, Teatralna 7.

Olbryzi wybór wszelkiego rodzaju boa, kapeluszy futrzanych, czapek i rękawów; wykonuje również według najświeższej mody wierzchy damskie w formie saków, peleryn itp. niemniej futra męskie miastowe, podróżne i kurtki kryte futrem i materią. Skóry na sztuki w wielkim wyborze i ilości w możliwie najniższych cenach. Zamówienia wykonuje jak najstawniej według najwybredniejszych wymagań w możliwie najkrótszym czasie. Cenniki na żądanie gratis i franco. Proszę żądać cenników

Komitet Wystawy politechnicznej we Lwowie

zarządził, żeby w restauracji wystawowej podawano wyłącznie tylko lwowskie piwo, chcąc w ten sposób poprzeć przemysł krajowy i przekonać publiczność, że piwo nasze może zastąpić drogie piwa zbytkowe, sprowadzane z zagranicy. Próba ta udała się tak dalece, że po zamknięciu wystawy uznał komitet za stosowne zaszczyścić nas następującym pismem:

„Poświadczamy niniejszem z całą przyjemnością, że podawane w restauracji na placu wystawy w czasie jej trwania piwo Lwow. Tow. akc. browarów co do jakości swej zadowalało uczęszczających tamże wystawców i szerszą publiczność najzupełniej, tak dalece, że ogólnie je uznano za nie ustępujące w niżej najlepszym gatunkom importowanego do Lwowa piwa obcego”.

Miło nam podać do ogólnej wiadomości powyższe uznanie i zachęcić P. T. Publiczność do przekonania się o dobroci naszego piwa.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Ogłoszenie

dla W.Panów autoryzowanych geometrów cywilnych.

Do dokonania pomiaru gruntów do dróg powiatowych i gminnych w powiecie husiatyńskim należących, a po obu stronach dróg pozostałych po tychże zbudowaniu i do wygotowania odpowiedniego operatu technicznego, celem umożliwienia Wydziałowi powiatowemu sprzedaży tych skrawków sąsiadującym z odpowiednim skrawkiem gruntu właścicielom realności, poszukuje Wydział powiatowy w Husiatynie autoryzowanego geometrę cywilnego.

Oferty z podaniem warunków nadsyłać należy do końca grudnia 1902.

Z WYDZIAŁU POWIATOWEGO.

Husiatyn, dnia 25 listopada 1902.

JUŻ OPUŚCIŁA PRASĘ

Ustawa przemysłowa

i odnoszące się do niej 11071 3

ustawy i przepisy

zebrał i ułożył Jerzy Piwocki radca Namiestnictwa.

Cena k. 4, z przes. pocztową koron 4-55.

NAUKA STENOGRAFII

do wykładu w szkołach

ułożył ROMAN POLIŃSKI.

Piąte wydanie poprawione i uzupełnione licznymi wzorami do ćwiczeń. Cena kor. 2, z przes. poczt. k. 2-35

Otrzymała na skład główny księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W dniu 14 listopada 1902 otworzyłem przy ulicy Wałowej 1. 11 a) naprzeciw filii pocztowej jedyny we Lwowie specjalny skład Herbaty kjahtyńskiej karawanowej pod firmą

Józef Rybicki, zastępstwo

wszechświatowej firmy A. Kuźniecowa i Ska spadkobiercy A. Gubkina w Moskwie. Herbatę sprzedaję hurtownie w oryginalnych skrzyniach chińskich, dobrocią i taniością otwieram źródło czerpania na dogodnych warunkach najpoważniejszym składom herbaty tak w Galicji jak i po całym Austro-Węgrzech i detalicznie w paczkach rozważonych w Rosji po 1/1, 1/2, 1/4, 1/8 funta w opakowaniu, opatrzone właściwą firmie etykietą, banderolą rządową i pieczęcią cłową. Ceny jak w Moskwie i Warszawie. PP. Handlującym daję się stosowny rabat a herbatę zamówioną mogą otrzymywać według życzenia przez Tryest lub Podwołoczyska, tranzyto loco Kraków albo loco Lwów. Nadarza się więc sposobność dla PP. Handlujących zaopatrywania się w dobre gatunki herbaty z powyższego źródła wprost bez pośrednictwa agentów handlowych. Skład w Krakowie ul. Szpitalna 34, filia Lwów, ulica Wałowa 1. 11 a). Józef Rybicki.

10924

ZABAWKI

10882

— najpiękniejsze, o połowę taniej niż gdziekolwiek indziej, poleca magazyn firmy —
Kauczyński & Oberski ulica Karola Ludwika 1. 7. Lwów ulica Halicka 1. 6.
Cenniki gratis. Cenniki gratis.

Żółkiew, 27 listopada 1902 r.

KONKURS.

Zarząd król. miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę rachmistrza, z płacą roczną 1400 koron, 20 pr. dodatkiem drożyznianym i prawem do emerytury.

Posada powyższa nadana zostanie na razie provizorycznie, poczem po roku nienagannej służby nastąpić może stabilizacja.

Kompetenci o posadę rachmistrza winni w myśl rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 l. 67. Dz. u. kr. wykazać się:

1. Egzaminem państwowym z rachunkowości.
2. Jednoroczną praktyką przy kasie jednego z Magistratów, kasie rządowej lub Wydziału krajow.
3. Nieprzekroczonym 40 rokiem życia.

Nadto złożyć kaucję w wysokości 1400 koron na książeczce lwowskiej Kasy Oszczędności lub w papierach, pupilarne bezpieczeństwo mających.

Należy udokumentowane podania wnieść należy do d. 15 grudnia br. włącznie na ręce Zarządu miasta Żółkwi.

11313 3

Z Zarządu miasta Żółkwi

Sheybal, ck. komisarz rządowy.

DALMACYA 9439

Zara najdoskonalszy pobyt zimowy

Hotel Bristol.

Na Gwiazdkę!
Praktyczne i gustowne podarki

jako to: Nakrycia stołowe i deserowe, etażerki, koszyczki, cukierniczki, tace, serwisy na kawę i herbatę, kandelabry etc., z chińskiego srebra

poleca 11345

Berndorfski skład wyrobów z chińskiego srebra, alpaki, bronzu i czystego niklu

W. Bilińskiego następc. B. Rösel

Lwów, ulica Hetmańska 2.

Elektryczna lampa kieszonkowa!


Franko zitr. 2.80, szpilka do krawatki z elek. ośw. zł. 3.50.

Herman Altnen, Oderberg.

Ruch pociągów o. k. kolei państwowych,

obowiązujący z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz. z.	przyjeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz. z.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12-10	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12-45	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2-31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2-51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
3-35	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4-15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6-10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	5-00	Do Bruchowic (od 1/5 do 1/4 codziennie).
6-20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	8-35	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6-50	Z Bruchowic (codzien. 1/5 do 1/4 włączn.)	8-30	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
7-45	Z Janowa.	8-35	Do Ławocznego, Borysławia.
8-00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwołoczysk.	8-30	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8-10	Z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Pesztu.	8-40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8-15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9-00	Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.
8-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	9-15	Do Janowa.
10-05	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	9-50	Do Sokala, Belzka, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11-55	Z Stanisławowa (Körösmész, Potator).	10-30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potator.
1-10	Z Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia.	10-40	Do Tarnopola, Potator.
1-23	Z Janowa.	1-25	Do Janowa (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
1-35	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1-55	Do Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk.
1-45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	2-00	Do Szczecina, Pastomyt (1/2-1/4 w niedz. i święta).
2-35	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2-15	Do Bruchowic (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
3-14	Z Bruchowic (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).	2-40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna.
4-40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Stryja.	2-55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
5-05	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów.	3-05	Do Stryja, Chyrowa od Skolego od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
5-40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3-15	Do Janowa (codziennie od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
5-50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3-25	Do Bruchowic (codziennie od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
6-50	Z Sokala, Belzka, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3-30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
8-04	Z Bruchowic (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).	8-10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
8-40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	8-20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
9-12	Z Bruchowic (od 1/5 do 1/4 codziennie).	8-30	Do Janowa (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
9-20	Z Czerniowiec, Husiatyna, Körösmész.	8-35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kalusza.
9-25	Z Janowa (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).	7-10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9-32	Z Szczecina, Pastomyt (1/2-1/4 w niedz. i święta).	8-18	Do Bruchowic (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
9-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8-25	Do Przemysła (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
10-03	Z Janowa (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).	9-00	Do Podwołoczysk, Brodów.
10-20	Z Podwołoczysk, Brodów, Skaty.	10-05	Do Janowa (od 1/5 do 1/4 w niedz. i święta).
10-50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	10-30	Do Czerniowiec, Itzkan.
3-14	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola.	11-00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
7-40	Z Podwołoczysk, Brodów.	11-10	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
2-20	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	6-43	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
5-11	Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.	10-37	Do Tarnopola, Potator.
10-0	Z Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.	2-03	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
		9-20	Do Tarnopola, Brodów, Podwołoczysk.
		11-33	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk.

Pora nocna jest oznaczona ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone trójkątnymi ramkami. We Lwowie wydają bilety jazdy: „Zwykłe bilety Agencji dzienników J. St. Sokolowski w pasażu Hausmana 1. 9, od 7 rano do 3 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne ok. kolei państwowych (ulica Krakowska 1. 5, w podwórzu, schody II drzw. nr. 52) w godzinach urzędowych (8-2, w święta 9-12)“.